

# Woliński, Janusz

---

## Sprawa pruska 1674-1675 i traktat jaworowski

---

Przegląd Historyczny 30/1, 1-32

---

1932-1933

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# ROZPRAWY

*I. JANUSZ WOLIŃSKI*

## SPRAWA PRUSKA 1674—1675 I TRAKTAT JAWOROWSKI

Uregulowane przez układy welawsko-bydgoskie i usankcjonowane przez traktat oliwski nowe położenie prawno-państwowe Prus Książęcych nie zlikwidowało ostatecznie sprawy pruskiej w stosunkach polsko-brandenburskich. Umowy te bowiem, — rezultat wiarołomnej i bezwzględnej polityki elektora Fryderyka Wilhelma, a zarazem wynik zbyt porywczej i nieopatrznej ustępliwości polskiej, — już w końcowym momencie swej finalizacji 1663 r. budziły tem poważniejsze zastrzeżenia na dworze polskim, że coraz jaśniejsza świadomość poniesionej przez Rzpltą straty zbiegała się z niedwuznaczną opozycją samej ludności pruskiej względem dokonanej zmiany jej stosunku do Polski. Jednakowoż mimo tę świadomość, mogącą mieć ponadto tak dogodne faktyczne poparcie na terenie pruskim, gdzie raz wraz dochodziło do ostrych zatargów pomiędzy elektorem a stanami, Rzplta nie podejmowała w ciągu następnego dziesięciolecia żadnych kroków rewindykacyjnych, choć nie brakowało bezpośredniej zachęty i głośnych nawoływań ku temu ze strony ludności pruskiej, tęsknie wspominającej życzliwą opiekę polską. Niejeden ważki argument mógł wytoczyć rząd polski na rzecz stanowczego wystąpienia przeciw Brandenburgji, jak np. w związku ze słynną sprawą Kalksteina.

Zatargi wewnętrzne i najazd turecki odsuwały przecież sprawę pruską na dalszy plan poza aktualną możliwość; dopiero z chwilą objęcia rządów przez Sobieskiego stała się ta kwestja jednym z atutów politycznych nowego monarchy, — nabierała zaś tem rozleglejszego znaczenia, że przez czynne zainteresowanie się Francji wykraczała poza granice konfliktu polsko-brandenburskiego i wiązała się z ogólną sytuacją międzynarodową.

## I.

Z początkiem 1673 r. długotrwała i uporczywa walka, jaką oddawna toczyły z elektorem Fryderykiem Wilhelmem stany pruskie w obronie nienaruszalności swych przywilejów, doprowadziła do nowych zatargów z powodu samowolnego, bez zgody reprezentacji krajowej wprowadzenia powszechnego podatku łanowego<sup>1)</sup>. Oburzone stany stawiały mocny opór, elektor zaś uwikłany w niepomyślne działania wojenne przeciw Francji, poczuł się na siłach stawić im czoło dopiero po uzyskaniu większej swobody ruchów, t. j. po zawarciu pokoju z Ludwikiem XIV (w Vossem). Zaraz też, 1 lipca 1673 r., nie zawahał się dobitnie oświadczyć, że gdy chodzi o dobro państwa, nie wiążą go żadne przywileje czy asekuracje, a w razie dalszej odmowy będzie zmuszony sięgnąć do niedozwolonych środków, do czego same stany dają widoczną podstawę<sup>2)</sup>. Nie usmierzyła wszakże taka zapowiedź opozycji stanów, które obawiały się zaspokoić żądanie elektorskie, by nie stwarzać niebezpiecznego na przyszłość precedensu<sup>3)</sup>, zmusiło zaś to elektora do wydania w sierpniu rekrryptu, zapowiadającego wysłanie do Prus dwóch pułków i ponawiającego rozkaz rozpisania podatku łanowego<sup>4)</sup>. Stanowcza postawa władcy, jak przed laty, tak i teraz skłoniła stany do ustępstw i w październiku uchwały one na rok, częściowo tylko czyniąc zadość woli księżęcej, podniesioną akcyzę i pogłównne, płatne w dwóch terminach<sup>5)</sup>. Ale i to nie zaspokoilo Fryderyka Wilhelma i wnet po rozpuszczeniu stanów powtórnie nakazał pobrać podatek łanowy zgodnie z pierwotnym reskrypsem, dla przełamania zaś spodziewanego oporu szlachty i mieszczaństwa królewieckiego zawiesił ich wolność od kwaterunku, ażeby przy pomocy wojska ściągnąć nareszcie ten tak usilnie zwalczany podatek<sup>6)</sup>. Wykonywany bezwzględnie rozkaz elektorski wywołał jeszcze większe wzburzenie, a szlachta dopatrując się w nim naruszenia swych przywilejów i obawiając się zniesienia odrębności stanowej<sup>7)</sup> nie wahała się przekraczać granicy, w pierwszym rządzie polskiej, nie bez skarg i narzekania<sup>8)</sup>.

<sup>1)</sup> 13 stycznia 1673 r., *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Grossen Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg XVI<sup>2</sup>* (Berlin 1899), 770—771 (nadal cytuję *Urk. u. Act.*). O stosunkach elektora ze stanami pruskimi ostatnio Rachel *Der Grosse Kurfürst und die ostpreussischen Stände* (Lipsk. 1905).

<sup>2)</sup> *Urk. u. Act. XVI<sup>2</sup>*, 781—782.

<sup>3)</sup> Namiestnik ks. Croy do elektora, 28 lipca 1673, *ib.*, 784.

<sup>4)</sup> 8 sierpnia 1673, *ib.*, 784 przyp.

<sup>5)</sup> Deklaracja stanów 18 paździer. 1673, *ib.*, 786 przyp.

<sup>6)</sup> Reskrypt do Królewca 28 listop. 1673, *ib.*, 788, por. też. 1080—1081.

<sup>7)</sup> Rady Krajowi do elektora, 28 listop. 1673, *ib.*, 788—789.

<sup>8)</sup> Regenci do elektora. 26 grudnia 1673, *ib.*, 790 przyp. 3.

Całemu temu zatargowi, jaki rozgrywał się na terenie Księstwa, nieobojętnym wzrokiem przyglądano się w Polsce, chociażby dlatego, że wielu ze szlachty posiadało majątki w Prusach i narówni z tamtejszą ludnością ponosić musiało te znaczne ciężary podatkowe. Zupełnie poważne już obawy wywołało nadsyłanie przez elektora nowych pułków, ponieważ upatrywano w tem niedwuznaczne niebezpieczeństwo dla pruskich województw Rzpltej. Na takie niebezpieczeństwo zwróciła wyraźnie uwagę nieco później szlachta Prus Królewskich na sejmiku przedkonwokacyjnym, gdy nakazywała posłom swoim podnieść na sejmie sprawę samowolnego przemarszu wojsk brandenburskich<sup>9)</sup>. W dzwon wielkiej trwogi uderzył szczególnie magistrat elbląski w strachu, by elektor, zachęcony poprzednią łatwą procedurą z Drahimem, korzystając i teraz z bezkrólewia, przez zajęcie Elbląga nie zlikwidował ostatecznie swej prensji; potrafiło zaś miasto wzbudzić tak wielkie zaniepokojenie, że dla jego obrony wojewoda pomorski Bąkowski zwołał nawet pospolite ruszenie wszystkich ziem pruskich<sup>10)</sup>.

Położenie Rzpltej, związanej niezakończoną wojną turecką i ubezwładnionej ponadto bezkrólewem po śmierci króla Michała, pozwalało elektorowi nie przejmować się zbyt wiele najbardziej wojowniczymi uchwałami sejmików. Inna rzecz, że nieprzyjazny nastrój szlachty względem Fryderyka Wilhelma — gnębiela wolności — zbiegał się w opinii polskiej z wysuwaniem przez sfery berlińskie projektem uzależnienia ponownego Prus od Polski w związku z elekcyjnymi zabiegami Berlina na rzecz kurprinza Karola Emila<sup>11)</sup>. Za radą przeto Hoverbecka i nie bez nacisku władz lokalnych Księstwa, przerażonych siłą opozycji, w lutym 1674 r. Fryderyk Wilhelm zgodził się zmienić swe nieprzejednane stanowisko i postanowił zwołać sejm krajowy<sup>12)</sup>. Obrady, rozpoczęte 9 marca, zagała propozycja elektorska; wyraźnie potępiała ona samowolne zjazdy szlacheckie i domagała się nadal poważnych miesięcznych zasiłków. Ton jej wszakże znacznie został złagodzony uczynioną nadzieją zniesienia podatku łanowego oraz późniejszą obietnicą wyprowadzenia wojsk w razie

<sup>9)</sup> Lengnich *Geschichte der preussischen Lande* VIII (Gdańsk 1748). Documenta, str. 21, Nr. 10.

<sup>10)</sup> Hoverbeck do elektora, 22 grudnia 1673, *Urk. u. Act.* XIX, 25; relacja Dönhoffa, 30 grudnia 1673, Pufendorf *De rebus gestis Friderici Wilhelmi* (ed. 1733 r.), XII, § 68, str. 755.

<sup>11)</sup> O tej kandydaturze i związanej z nią polityce brandenburskiej—Hirsch *Die Wahl J. Sobieskis zum König v. Polen*, *Hist. Zeitschrift* 87 (1901), 224 sq.; Hein Johann v. Hoverbeck (Królewiec 1925), 178 sq. i ostatnio Lekus *Der Grosse Kurfürst und der polnische Thron* (Berlin 1929), 51 sq.

<sup>12)</sup> *Urk. u. Act.* XVI<sup>2</sup>, 793.

dostarczenia dowolnych zresztą środków na ich utrzymanie<sup>13</sup>). Widocznie przejawiające się pojednawcze skłonności Fryderyka Wilhelma nie obudziły jednak teraz zaufania sejmujących stanów, dla których uzyskane ustępstwo — zwołanie sejmu — wskutek tego mogły być tylko zachętą do dalszego oporu. Stąd więc nużące rokowania, przewlekające obrady długo ponad wyznaczony pierwotnie dwutygodniowy termin, żadnej korzyści nie przyniosły, wykazały zaś całkowitą solidarność w obronie swych przywilejów stanowych zarówno landratów, jak szlachty. — Ta ostatnia przytem tak dalece dała się unieść wzburzeniu, że nietylko nie zawahała się poddać ostrej krytyce całej polityki elektorskiej, lecz ośmieliła się zwrócić wyraźnie uwagę swemu władcy, iż nie należy przeciągać struny, bo szlachta może skierować się o pomoc do tych, „którzy prawo zwierzchnictwa z pewnymi warunkami przekazali J. E. M., (i) którzy też znacznie są zainteresowani w dobrobycie tego kraju propter *causam devolutionis*“, niedwuznacznie wskazując na Polskę<sup>14</sup>). Gdy nie lepiej powiodły się układy z miastami — i one bowiem odmówiły pieniędzy, zasłaniając się powszechnem ubóstwem<sup>15</sup>), — ostateczna odpowiedź, podana elektorowi 11 kwietnia w imieniu wszystkich stanów, potwierdziła naogół stanowisko, zajęte poprzednio przez szlachtę, potępiała łanowe i jego egzekucję przy pomocy wojska oraz nie obiecywała żadnych podatków<sup>16</sup>).

Jednolita i silna deklaracja wszystkich stanów, kończąc bezowocne w pojęciu rządu obrady, natknęła się na równie zdecydowaną i energiczną postawę namiestnika ks. Croy, który trafnie przewidując rezolucję Fryderyka Wilhelma, polecił nadal wybierać tak gorąco zwalczany podatek łanowy<sup>17</sup>). Reprezentanci szlachty i teraz wcale nie myśleli kapitulować, lecz protestując przeciw zamknięciu sejmu, z własnej inicjatywy ziechali się powtórnie pod koniec kwietnia<sup>18</sup>). Surowy reskrypt elektorski z 26 kwietnia, potępiający samowolę szlachty, pozostał bez skutku, ponieważ stany zasłaniały się nakazami swych instrukcyj<sup>19</sup>). Nie bez wpływu na ogólny nastrój opozycyjny okazała się harda i nieustępliwa taktyka Królewca, który obecnie odmawiał nawet podwójnego pogłównego, na co się

<sup>13</sup>) Propozycja 9 marca, asekuracja 12 marca 1674, *ib.* 796—797 przyp. 1, 798 przyp.

<sup>14</sup>) Memoriał landratów (9—10 marca) i deklaracja szlachty b. d. (przed 19 marca), *Urk. u. Act. XVI*<sup>2</sup>, 796—797, 797—799.

<sup>15</sup>) *Urk. u. Act. XVI*<sup>2</sup>, 799 przyp.

<sup>16</sup>) *ib.* 800.

<sup>17</sup>) Raport regentów, 17 kwietnia 1674, *ib.* 800 przyp.

<sup>18</sup>) Ks. Croy do elektora, 1 maja 1674, *ib.*

<sup>19</sup>) *Urk. u. Act. XVI*<sup>2</sup>, 800 przyp.

w lutym sam godził<sup>20)</sup>. Rozstrzygnięcie nastąpiło w początkach maja: 4 maja elektor zaaprobował nowe ustępstwo dla szlachty, przyjmując propozycję regentów powołania do Berlina kilku jej przedstawicieli celem rozpoznania zażaleń podatkowych<sup>21)</sup>, zaś 9 maja wkroczyły niespodziewanie do Królewca wojska elektorskie, zmuszając zaskoczonych mieszczan do wydania broni i zapłacenia znacznej sumy pieniężnej<sup>22)</sup>.

Dokonany fakt zbrojnej okupacji opornego miasta wywarł uśmierający wpływ na nastrój umysłów w kraju; całkowitemu jego wyzyskaniu stanął na przeszkodzie wzgląd na ewentualny oddźwięk w Warszawie tej zbyt bezwzględnie przeprowadzonej represji. Z tego zdawał sobie dobrze sprawę przezorny ks. Croy i, nie upajając się łatwym triumfem, w dalszym ciągu nakłaniał elektora do łagodności<sup>23)</sup>, a i sam Fryderyk Wilhelm nie zaniedbał na wszelki wypadek udzielić odpowiednich instrukcyj Hoverbeckowi<sup>24)</sup>. Wyniesienie na tron polski Sobieskiego wobec możliwości zwrócenia się do niego żywołów niezadowolonych skłoniło księcia-namiestnika do ponownej interwencji u Fryderyka Wilhelma na rzecz jaknajrychlejszego pojednania się elektora ze wszystkimi stanami<sup>25)</sup>; jego przełożenia zaś były popierane przez regentów, wykazujących równocześnie konieczność zwołania sejmu wobec nieufnej rezerwy ze strony szlachty<sup>26)</sup>. Dopiero jednak 6 lipca zgodził się Fryderyk Wilhelm na tę propozycję i wyznaczył termin otwarcia zgromadzenia na dzień 15 sierpnia<sup>27)</sup>.

Ustępliwość elektora tembardziej przychodziła w porę, że cały ten przewlekły zatarg o niepewnym jeszcze zakończeniu nietylko z każdym dniem coraz dalej wykraczał poza granice zwykłego sporu podatkowego, lecz zaczynał grozić komplikacjami zewnętrznymi. Już w czasie okupacji Królewca ludność zwracała się do króla szwedzkiego o wstawiennictwo w Polsce na rzecz Prus<sup>28)</sup>, niebawem zaś z chwilą wyniesienia na tron polski Sobieskiego, tak silnie związanego z Francją, z natury rzeczy musiały zjawiać się obawy przed wrogą akcją dyplomacji Ludwika XIV,

<sup>20)</sup> *Urk. u. Act. XVI*<sup>2</sup>, 799 przyp., ib. 796 przyp. 2.

<sup>21)</sup> ib. 800 przyp.

<sup>22)</sup> Regenci do elektora 11 i 15 maja 1674, ib. 801—803, 805 przyp. 1.

<sup>23)</sup> Ks. Croy do Fryderyka Wilhelma 11 maja 1674, *Urk. u. Act. XVI*<sup>2</sup>, 803 przyp.

<sup>24)</sup> Fryderyk Wilhelm do Hoverbecka, 17 maja 1674, *Urk. u. Act. XIX*, 59 — 60.

<sup>25)</sup> Ks. Croy do elektora, 25 maja 1674, *Urk. u. Act. XVI*<sup>2</sup>, 805 przyp.

<sup>26)</sup> Por. korespondencję regentów z elektorem, czerwiec 1674, streszczoną *Urk. u. Act. XVI*<sup>2</sup>, 806—807 przyp.

<sup>27)</sup> *Urk. u. Act. XVI*<sup>2</sup>, 807 przyp.

<sup>28)</sup> Relacja Brandta, Kopenhaga, 2 marca 1675, *Urk. u. Act. XVII*, 118—119.

przeciw któremu coraz wyraźniej oświadczał się elektor. Wprawdzie wśród sejmujących stanów, zajętych przedewszystkiem walką elekcyjną, a później grożącą nadal wojną turecką, wypadki pruskie nie budziły większego politycznego zainteresowania i dlatego rzucona 29 maja przez Łosia myśl zwrócenia się w tej sprawie do nowoobranego monarchy nie wywołała żadnego oddźwięku<sup>29)</sup>, mimo to jednak dla dworu berlińskiego sprawa ta o tyle nie była zakończoną, że poza szlachtą głos miał jeszcze sam Sobieski. I otóż pod tym względem rząd elektorski nie mógł w najmniejszym stopniu ufać przyjaznym zapewnieniom zarówno hetmańskim w dobie elekcji, jak i królewskim po elekcji. Że Jan III oddawna interesował się sprawami pruskimi, świadczył o tem wymownie fakt, na który nie omieszkiał zwrócić uwagi baczny Hoverbeck, a mianowicie gromadzenie przez Sobieskiego jeszcze przed elekcją posiadłości i starostw w Prusiech, bądź w swych rękach, bądź w rękach swych przyjaciół i klientów<sup>30)</sup>. Jeżeli zaś się zważy, że Sobieski względem elektora nigdy nie był życzliwie usposobiony, a po porwaniu Kalksteina nie ukrywał swego głębokiego oburzenia z powodu doznanej przez Rzptę zniewagi<sup>31)</sup>, to jasnym się stanie, że w takich okolicznościach wynik elekcji 1674 r. musiał wywołać poważne zastrzeżenia w Berlinie. Narazie wszakże w pierwszych tygodniach królowania Jana III nie zanosilo się na to, aby Sobieski zamýślał korzystać z kłopotów elektorskich w Prusach. Raczej przeciwnie, król, licząc się z ewentualnością dalszej wojny mimo wyprawione poselstwa pokojowe do Porty i hana, tłumil swą niechęć i okazywał skłonność do zgodnego współżycia w nadziei pozyskania większych ponad obowiązkowe posiłków brandenburskich<sup>32)</sup>. Istotnie w pierwszych dniach lipca po powrocie wysłanego do Porty Siekierzyńskiego wznowienie działań wojennych wydawało się nieuchronnem, król zaś rozporządzał tak szczupłemi środkami finansowo-wojskowemi, że widział się zmuszonym wydać uniwersał do szlachty z wezwaniem do gotowości na pospolite ruszenie<sup>33)</sup>. — Nadomiar złego wyprawiony do Berlina chorąży poznański, Skoraszewski, wracał z pustemi rękami, gdyż przywiózł jeno obiet-

<sup>29)</sup> Recessus comitiorum electionis 29 maja 1674 (ed. Hirsch, *Zeitschrift des westpreussischen Geschichtsvereins* (Gdańsk 1901) Heft 43, str. 87).

<sup>30)</sup> Hoverbeck do elektora, Hohenstein, 22 grudnia 1673, *Urk. u. Act.* XIX, 25—26.

<sup>31)</sup> Korzon *Dola i niedola Jana Sobieskiego* (Kraków 1898) II, 442; III, 493.

<sup>32)</sup> Co do tych nadziei — Hoverbeck do elektora, 12 maja 1674, *Urk. u. Act.* XIX, 57—58 (por. Jarochowski *Opowiadania i studia historyczne* (Warszawa 1877), 17; Korzon III, 492); dziennik sejmu elekcyjnego, 25 maja, i sprawozdanie z posiedzenia rady wojennej, 6 czerwca, Kluczycki *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego* II (Kraków, 1881), 1446, 1449.

<sup>33)</sup> Warszawa, 4 lipca 1674 r., *Teki Naruszewicza* 172, str. 365—368.

nicę dostarczenia 1200 dragonów, a więc tylko obowiązkowych posiłków z jedyną nadobowiązkową obligacją utrzymywania ich przez pół roku kosztem elektorskim<sup>34)</sup>.

Ciężko dotknięty tym zawodem król nie tail swego gniewnego rozżalenia<sup>35)</sup>, odżywały w nim stare urazy i niechęci; wzburzony ponadto do głębi przybyciem do Warszawy Brandta, właściwego wykonawcy porwania nieszczęsnego Kalksteina, Sobieski dał upust swemu rozdrażnieniu i wybuchnął gwałtownem uniesieniem<sup>36)</sup>. Nie omieszkał też „dolewać oliwy do ognia“ stary wróg elektorski, podkanclerzy w. kor. Olszowski, oskarżając Fryderyka Wilhelma o chęć wymuszenia uciążliwych dla Rzplitej ustępstw wzamian udzielonej pomocy<sup>37)</sup>. Natychmiast zaś postanowił skorzystać z tego rozdzwiewku poseł francuski Forbin-Janson, biskup marsylijski; jak przedtem, zaraz po elekcji celem zaszachowania cesarza wysunął projekt dywersji węgierskiej, tak obecnie dla zneutralizowania już mocno podejrzanej polityki brandenburskiej wystąpił z nowym śmiałym pomysłem podjęcia dywersji w Prusach Książęcych<sup>38)</sup>, chcąc zaś ująć Sobieskiego dla swego planu, zrećnie wskazywał na łączność, jaka zachodziła pomiędzy odmową elektora w sprawie dostarczenia Rzplitej znaczniejszych posiłków, a gromadzeniem wojsk przeciw Francji<sup>39)</sup>.

Nikomu też nie mogły być bardziej na rękę wypadki pruskie, jak właśnie ambasadorowi francuskiemu w Warszawie; dawały mu one bowiem konkretne oparcie dla jego planów dywersyjnych przeciw Brandenburgii, a nadzieją powstania gnębionej ludności tem łatwiej mogły nakłonić Sobieskiego do wrogiej względem elektora akcji<sup>40)</sup>. Jakoż najbliższe otoczenie królewskie o tak mocnych sympatjach francuskich w miarę, jak się mnożą wieści o zerwaniu Fryderyka Wilhelma z Francją, zaczyna się w połowie lipca interesować planem biskupa<sup>41)</sup>, a niebawem w końcu miesiąca sam Jan III bez ogródek ujawnia swój nastrój, gdy oświadcza wracającemu do

<sup>34)</sup> Do poselstwa Skoraszewskiego: *Urk. u. Act.* XIX, 68 sq., Załuski *Epistolae Hist.—Famil.*, I (Braunsbergae 1709), 643 sq.

<sup>35)</sup> Depesza Buonvisi'ego Warszawa 4 lipca 1674. *Teki Rzymskie* Akad. Umiej. 87, Nr. 130; Hoverbeck do elektora, Warszawa, 7 lipca 1674. *Urk. u. Act.* XIX 70 sq.

<sup>36)</sup> Jarochowski *Sprawa Kalksteina* (Warszawa 1883), 129—130.

<sup>37)</sup> Hoverbeck do elektora 7 lipca 1674. *Urk. u. Act.* XIX, 70—72.

<sup>38)</sup> Forbin do Ludwika XIV, 9 lipca 1674. Waliszewski *Archiwum Spraw Zagr. Francuskie do dziejów Jana III*, tom I (Acta Historica III, Kraków 1879), cyt. *A. H.* III, 88.

<sup>39)</sup> Hoverbeck do elektora, 7 lipca. j. w.

<sup>40)</sup> Z tego Forbin zdawał sobie b. wcześniej sprawę, por. memoriał z 29 maja 1674. *A. H.* III, 64—65, co do daty: *Revue d'hist. dipl.* XXV (1911), 532.

<sup>41)</sup> Depesza Forbina 21 lipca 1674. *A. H.* III, 81.



Berlina Niemierzycowi, że wprawdzie chciałby zachować dobre stosunki z jego panem, ale nie widzi możliwości zaufania elektorowi zarówno po odmowie przyrzeczonych posiłków, jak i wobec krążących pogłosek o szykującym się zwrocie Fryderyka Wilhelma przeciw Ludwikowi XIV<sup>42</sup>). Równocześnie pozyskiwał ambasador francuski nowego sprzymierzeńca dla swoich planów dywersyjnych w osobie świeżo przybyłego posła szwedzkiego, Andrzeja Liliehoecka<sup>43</sup>). Pozornie misja starosty ostrogockiego nie powinna była budzić wielkich obaw i oficjalny jej cel był zgola niewinny: poseł miał złożyć powinszowania nowemu królowi w imieniu swego monarchy, polecić opiece Jana III polskich ewangelików i porozumieć się z nim co do posiłków na wojnę turecką<sup>44</sup>). Od pierwszych chwil swego pobytu w Polsce związał się jednak Liliehoeck z biskupem marsylijskim i nie ukrywał przed nim, że dwór szwedzki byłby skłonny zawrzeć traktat sprzymierzeńczy z Rzeczpospolitą, o ile ta dla siebie zyskałaby pomoc czy poparcie Francji. Wiózł on też jakoby specjalną suplikę stanów pruskich, zwracających się z prośbą o opiekę do rządu polskiego za pośrednictwem szwedzkim<sup>45</sup>). W lot podjął Forbin rzuconą myśl potrójnego sojuszu polsko-szwedzko-francuskiego i starał się pchnąć ją w pożądanym dla siebie kierunku, t. j. przeciw elektorowi brandenburskiemu, jednakowo niebezpiecznemu Szwecji i Polsce<sup>46</sup>). Jakkolwiek rządowi szwedzkim przedewszystkiem chodziło wtedy o ewentualne zabezpieczenie się przeciw Moskwie<sup>47</sup>), Liliehoeck, osobiście wrogo usposobiony względem Brandenburskiej<sup>48</sup>), nie odrzucił propozycji biskupa i chętnie wdał się w obszerniejsze omówienie wspólnego polsko-szwedzkiego wystąpienia przeciwko Fryderykowi Wilhelmowi. Tutaj nareszcie wyszło szydło z worka, i kiedy Forbin kreślił plan równoczesnego ataku: Szwecji na Pomorze, a Rzplitej na Prusy Książęce, Liliehoeck zaznaczał, że Szwecja chętniejby uderzyła na Prusy, aby się uchronić przed zarzutem naruszenia pokoju westfalskiego, pozostawiając akcję na Pomorzu królowi Janowi z tem, że później

<sup>42</sup>) Forbin do Ludwika XIV, 27 lipca 1674, ib. 92.

<sup>43</sup>) Przybył do Warszawy 19 lipca, *Urk. u. Act. XIX*, 74 przyp. 2 (na podstawie relacji posła gdańskiego Schumanna).

<sup>44</sup>) Hirsch *Der Grosse Kurfürst und dr. Strauch*, *Zeitschrift des westpreussischen Geschichtsvereins* 57 (1904), 159 — 160; por. *Urk. u. Act. XIX*, 74 przyp.

<sup>45</sup>) Forbin do Ludwika XIV, 27 lipca *A. H. III*, 93; Brandt do elektora, Kopenhaga 2 marca 1675. *Urk. u. Act. XVII*, 118—119.

<sup>46</sup>) Forbin do Ludwika XIV, 4 sierpnia 1674. *A. H. III*, 94.

<sup>47</sup>) Konopczyński *Polska a Szwecja 1660—1795*. (Warszawa, 1925), 18.

<sup>48</sup>) Waddington *Le Grand Electeur II* (Paryż, 1908), 348.

po ukończeniu działań wojennych zostałaby dokonana wymiana zajętych prowincyj<sup>49)</sup>.

Osobliwa deklaracja posła szwedzkiego, dobitnie świadcząca o niewygastłych apetytach Sztokholmu, nie zyskała aprobaty biskupa; rzecz prosta, tem mniej była w stanie zjednać Sobieskiego dla określonego w ten sposób planu wspólnego działania. Jednakże króla nie zraziła<sup>50)</sup> i nie przerwał on dalszych układów z Forbin-Jansonem. Sobieski znajdował się w nader ciężkiem położeniu finansowem i na gwałt potrzebował pieniędzy dla wojska, zwłaszcza dla piechoty i artylerji<sup>51)</sup>. — Tymczasem nadchodziły coraz groźniejsze wieści o zbliżającej się nawale turecko-tatarskiej i król widział się zmuszonym do odłożenia koronacji oraz do wydania 27 lipca trzech wici na pospolite ruszenie<sup>52)</sup>. Opierając się więc na niejednokrotnych obietnicach biskupa, król Jan spodziewał się, że potrafi wkońcu uzyskać wydatne subsydja francuskie, i tu tkwił zapewne nie jedyny, ale w każdym razie nader poważny motyw tej nowego króla względem Francji gorliwej czynności, którą tak obszernie i gorąco podkreślał stale Forbin w swych depeszach. Nadzieje te o tyle były uzasadnione, że istotnie przedwstępnym warunkiem wszelkiej zewnętrznej akcji Jana III przeciw elektorowi było odzyskanie swobody ruchów przez szybkie zakończenie wojny tureckiej, na co trzeba było znacznych nakładów pieniężnych, bądź w celu należytego rozwinięcia działań wojennych, bądź dla poparcia rokowań pokojowych odpowiednią siłą zbrojną, którą następnie można było użyć w wyprawie na Prusy. Rozumiał to dobrze Forbin i, umiejętnie pozyskany przez Jana III<sup>53)</sup>, po elekcji odrazu nastawał na konieczność przyznania mu stosownych zasiłków<sup>54)</sup>. Stąd też po nadejściu pierwszych wieści o zwrocie Turków przeciw Moskwie i król i biskup, każdy na swój sposób pragnęli wyzyskać ten ważny fakt. Ambasador mianowicie, widząc w nim objaw pokojowych skłonności Porty, próbował nadzieją bliskiego traktatu polsko-tureckiego nakłonić Ludwika XIV do bezzwłocznego wypłacenia pieniężnych zasiłków; Sobieski zaś, by uzy-

<sup>49)</sup> Forbin do Ludwika XIV, 4 sierpnia 1674. *A. H.* III, 94.

<sup>50)</sup> Por. ciekawe „punkta przed sejmem Coronationis 1674“, *Teki Naruszewicza* 172 str. 733—734. Punkt ósmy: „Wojnę do Prus przenieść iunctis viribus ze Szwedami“.

<sup>51)</sup> W sierpniu zdołał zapłacić żołd tylko jeździe, Korzon *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*. (Kraków 1912). II, 465.

<sup>52)</sup> Uniwersał królewski, Warszawa, 27 lipca 1674, *Arch. Gł. Warsz.*, IV, 5. 2. A. Nr. 10, druk.

<sup>53)</sup> Obietnicą oficjalnej prezenty do kapelusza kardynalskiego.

<sup>54)</sup> Podnosi to poseł już w pierwszym swym polekcyjnym memorjale z 29 maja, *A. H.* III, 62—63; później niejednokrotnie wraca do tej sprawy.

skać niebędne dla zaspokojenia wojska środku, czyni na wyjeździe z Warszawy do obozu i na teren działań wojennych pierwszy wiążący go krok i ostentacyjnie niejako oświadcza, iż gotów jest zawrzeć formalny traktat przeciw elektorowi Fryderykowi Wilhelmowi oraz natychmiast po zakończeniu wojny z Turkami skierować swe wojska na Prusy Elektor-skie<sup>55</sup>).

Oświadczenia Sobieskiego wszelako znacznie wyprzedzały zakres tych ustępstw, do jakich upoważniała ambasadora ostatnio nadesłana instrukcja. Ludwik XIV pochwalał w niej działalność swego przedstawiciela w Warszawie, uznawał wszystkie korzyści, płynące ze ściślejszego związania się z królem polskim — sama wieść o tem musiała podziałać hamująco na cesarza austriackiego i ostrzegawczo na elektora brandenburskiego — lecz wypłatę żądanych subsydjów, zmniejszonych do 60 tysięcy talarów (dla 6 tysięcy ludzi na przeciąg 3 miesięcy), uzależniał od zawarcia pokoju z Turcją, jako okoliczności przywracającej swobodę działania Janowi III i przez to umożliwiającej istotne podjęcie projektowanych dywersyj na Węgrzech i w Prusach<sup>56</sup>). Odmowy w zasadniczej pieniężnej sprawie nie łagodziło załączone szerokie pełnomocnictwo dla posła do dalszych układów, nie zapobiegło też ono chwilowemu zresztą zniechęceniu rozżalonego Sobieskiego<sup>57</sup>). Wkrótce jednak po przejściu pierwszego wrażenia i dzięki łagodzącym przełożeniom Forbina oraz świeżo przybyłego margrabiego de Béthune, król, ożywiony zwłaszcza nową możliwością porozumienia się z Turkami przy pośrednictwie tatarskim, kreśląc na pożegnalnej audjencji 18 sierpnia szeroki plan najbliższych swych czynności i potwierdzając poprzednie swe obietnice, ponowił również zobowiązanie wystąpienia przeciw elektorowi brandenburskiemu zaraz po podpisaniu traktatu pokojowego z Turkami<sup>58</sup>).

## II.

Wyjazd królewski z Warszawy, choć przerywał bezpośrednią, codzienną styczność biskupa marsylijskiego i niedawno przybyłego mar-

<sup>55</sup>) Forbin do Pomponne'a, 10 sierpnia, do Ludwika XIV, 11 sierpnia, ib. 106—107.

<sup>56</sup>) Ludwik XIV do Forbina 13 lipca 1674. *A. H.* III, 95—99 (data poprawiona na podstawie spisu aktów, ib. 485); por. instrukcję Ludwika XIV z 3 sierpnia 1674, ib. 103.

<sup>57</sup>) Forbin do Ludwika XIV, 11 sierpnia 1674, *A. H.* III, 107—108; tenże do Pomponne'a 14 sierpnia 1674, ib. 111.

<sup>58</sup>) Forbin do Ludwika XIV, 24 sierpnia 1674, *A. H.* III, 114—123; (*Wiadomości z Warszawy*, 22 sierpnia 1674 r. rps. *Ossolineum* Nr. 236 k. 214; Subhan-Kazy-aga do Krzyszta. Paca „w miesiącu Robbil Ahyrze r. 1085“ (1674), *Teki Naruszewicza*, 173, str. 721—722.

grabiego de Béthune z Janem III, nie zahamował wszakże dalszej ich działalności, prowadzonej w tym samym kierunku przy boku królowej. Forbin gorliwie popierając żądania Sobieskiego, i nadal dobitnie podkreślał wielkie korzyści, jakie mogą wyniknąć z dywersji polskiej dla dworu francuskiego<sup>59)</sup>, nieco zaś później ujawniał zamiar wysłania do Prus Książęcych zaufanego i doświadczonego agenta dla zbadania tam na miejscu istotnych podstaw planowanej akcji<sup>60)</sup>. Zabiegi biskupa niemal równocześnie poparte zostały przez posła szwedzkiego, który z końcem sierpnia z powodu braku szczegółowych instrukcyj opuściwszy Warszawę, 9 września zwracał się do ambasadora francuskiego z prośbą o poparcie swym wpływem u króla Jana III propozycji szwedzkiej co do zawarcia traktatu odpornego z Polską<sup>61)</sup>. Zdaniem biskupa, który o kroku Liliehoecka nie omieszkiał natychmiast donieść swemu monarsze, sojusz taki, zabezpieczający oba państwa przedewszystkiem przed ewentualną niespodzianką ze strony Moskwy, nie tylko ułatwiał wspólne wystąpienie przeciw Brandenburgji na rzecz Ludwika XIV, lecz ponadto musiał w szczególności ociągającą się ciągle Szwecję uczynić uleglejszą względem żądań francuskich<sup>62)</sup>. Powzięcie zaś jasnej i stanowczej decyzji przez dwór wersalski w całej tej sprawie stawało się tembardziej naglące, że nie udało się przez dłuższy czas utrzymać w tajemnicy tych wszystkich projektów i że już we wrześniu pierwsze choć niedokładne, ale tem niemniej wcale wiarogodne ostrzeżenia o wrogich względem elektora zamiarach królewskich oraz knowaniach francusko - szwedzkich trafiały na dwór berliński i wprost z Warszawy za pośrednictwem baczego Hoverbecka i drogą okólną przez Wiedeń, dzięki informacjom posła brandenburskiego przy boku cesarskim v. Crockowa<sup>63)</sup>. — Pod świeżem zaś wrażeniem pisane przestrogi czujnych dyplomatów brandenburskich zasługiwały na tem większe baczenie, że i w samej Rzplitej, jak to wyraźnie konstatawał Hoverbeck, nie brakowało czynników niechętnych planom Jana III i Forbin'a, gotowych przeciwstawić się im stanowczo przy odpowiednim poparciu ze strony cesarza lub elektora<sup>64)</sup>; siła ich i rozległość musiały też być dość potężne, skoro potrafiły tak mocno zaniepokoić Forbin'a i Béthune'a, że bez względu na stan i bezpieczeństwo królowej, nie zawahali się nakłonić jej do wyjazdu z War-

<sup>59)</sup> Forbin do Ludwika XIV, Warszawa, 31 sierpnia 1674, *A. H.* III, 126.

<sup>60)</sup> W depeszy z 7 września, *ib.* 127; emisariuszem tym miał być Akakia.

<sup>61)</sup> Liliehoeck do Forbin'a, Toruń 9 września 1674, *A. H.* III, 129—130.

<sup>62)</sup> Forbin do Ludwika XIV, Warszawa, 14 września, *ib.* 130.

<sup>63)</sup> Hoverbeck do Fryderyka Wilhelma, 22 i 25 września 1674, *Urk. u. Act.* XIX, 74—75. 75—76; relacja Crockowa, 12 września 1674, *ib.* XIII, 712—713.

<sup>64)</sup> Hoverbeck do elektora 25 września 1674, *ib.* w.

szawy do króla, by osobistym wpływem ukochanej przez małżonka Marysieńki przechylić na swoją korzyść będącą dotychczas w zawieszeniu decyzję królewską<sup>65</sup>). Wyprzedzony przez margrabiego, który wcześniej udał się do obozu, biskup wyruszył razem z chorą królową i dopiero pod koniec powolnej i niezbyt przyjemnej podróży doczekał się nareszcie w Kazimierzu 30 września<sup>66</sup>) nowej i obszernej instrukcji swego dworu.

Tak szczęśliwym trafem w porę otrzymane przez posła szczegółowe wskazówki monarsze, układane w chwili dość dla Francji krytycznej — po bitwie pod Seneffe i wobec niebezpiecznej sytuacji nad Renem, wynikłej z powodu nieuchronnego połączenia się wojsk cesarskich z brandenburskimi<sup>67</sup>) — w stosunku do poprzednich zleceń czy rozkazów już przez to stanowiły znamienity krok naprzód, że Ludwik sam wyraźnie w nich podkreślał, iż najważniejszym zadaniem biskupa staje się „nakłonić króla polskiego do uderzenia na Prusy Książęce, skoro tylko ułoży się on (Sobieski) z Turcją“; temsamem przejmował król francuski na własny niejako rachunek to, co do tej chwili mogło być pełną dobrych chęci inicjatywą Forbin’a lub niebezinteresownym zamysłem Jana III. — Z tej ostatniej zwłaszcza okoliczności być może aż za dobrze zdawał sobie sprawę Ludwik XIV i bez ogródek wskazywał posłowi, że Sobieski „niczego nie może dokonać bardziej słusznego za swego panowania, ani bardziej korzystnego dla swej ojczyzny, jak przyłączyć do niej prowincję, która została oderwana“.

Ponieważ jednak w danym wypadku korzyści obu monarchów nawzajem się pokrywały, gotów był przeto Ludwik w pewnym stopniu ułatwić Sobieskiemu zdobycie Prus na elektorze brandenburskim. „W tym celu — pisał król dalej — upoważniam Pana oświadczyć temu władcy (t. j. Janowi III), że w razie gdyby po zawarciu pokoju z Turcją chciał on zaatakować Prusy, dostarczyłbym mu subsydjum w wysokości 200 tysięcy talarów (écus) rocznie tak długo, ileby mogła trwać ta wojna“. — Subsydja miały być niezależne od liczby wojska i w tej sprawie dwór francuski pozostawiał zupełną swobodę Janowi III oraz Rzeczypospolitej, jako czynnikom bezpośrednio i przedewszystkiem zainteresowanym i stąd ponoszącym główny ciężar kosztów wojennych. Celem zaznaczenia wszakże

---

<sup>65</sup>) Forbin do Ludwika XIV, 7 września 1674, *A. H.* III, 127.

<sup>66</sup>) *A. H.* III, 133—134.

<sup>67</sup>) Bitwa pod Seneffe, będąc tylko taktycznym zwycięstwem Kondusza, przynajmniej pośrednio Droyseu *Geschichte der preussischen Politik* III<sup>3</sup>, (Lipsk, 1865) 484—486, politycznie i strategicznie nie przyniosła Francji żadnych korzyści, Rousseau *Histoire de Louvois* (Paryż, 1886), II, 55 sq.; co do sytuacji Turenusza, *ib.* 83 sq.

istotnej życzliwości dla polskiej pary królewskiej i dla przyspieszenia pokoju tureckiego, umożliwiającą jedynie wszelką dalszą akcję, Ludwik obiecywał ponadto jednorazowo 100 tysięcy talarów pod warunkiem, że wypłata w dwóch półrocznych terminach nastąpi nietylko po podpisaniu pokoju z Turcją i faktycznym rozpoczęciu kroków wojennych przeciw Fryderykowi Wilhelmowi, lecz dopiero po zawarciu formalnego układu z posłem francuskim<sup>68)</sup>.

Tego rodzaju nowa podstawa, wyznaczona przez Ludwika XIV do rokowań z Janem III, pod niejednym względem modyfikowała poprzednie instrukcje króla arcychrześcijańskiego. Dotychczas, do czasu ponownego zerwania Fryderyka Wilhelma z Francją cała planowana przez Sobieskiego wspólnie z Forbin'em akcja przeciw elektorowi brandenburskiemu dla rządu francuskiego miała raczej pośrednie znaczenie, gdyż zasadniczym jej celem było podzielać ostrzegawczo na dwór berliński samą tylko wieścią o sojuszu francusko-polskim oraz uniemożliwić w zarodku niewykluczone, a sprzeczne z interesami Francji zabiegi brandenburskie obawą takiego przymierza francusko-polskiego<sup>69)</sup>. Sytuacja uległa jednak radykalnej zmianie, kiedy wojska elektorskie wyruszyły nad Ren w celu połączenia się z korpusem generała cesarskiego Bournonville'a<sup>70)</sup>, by razem z nim uderzyć na Turenjusza i otworzyć sobie drogę przez Alzację i Lotaryngję w głąb państwa francuskiego. I w tym tylko momencie, w obliczu tak groźnego niebezpieczeństwa projekty dywersji pruskiej mogły nabrać bezpośredniej i istotnej wartości w oczach kierowniczych sfer paryskich, a najlepszym bezwątpienia dowodem zmienionych z gruntu zapatrywań w tej kwestji stawał się nacisk, z jakim sam król 7 września zwracał uwagę biskupa na sprawy pruskie, wysuwając je na pierwszy plan w swej instrukcji i godząc się na pewne ustępstwa w najważniejszej dla obu dworów kwestji pieniężnej.

Pozornie, na pierwszy rzut oka granice ustępliwości królewskiej mogły się nawet wydać dość nieznaczne: Forbin uzyskiwał wprawdzie oczekiwane z taką niecierpliwością subsydyjny na rokowania traktatowe z Turcją, ale zato zasiłki na wyprawę pruską zostały nieco zmniejszone, gdyż zamiast pierwotnie obiecywanych 60 tysięcy talarów dla utrzymania 6 tysięcznego oddziału w ciągu 3 miesięcy miały one teraz, jak wiadomo, wynosić 200 tysięcy rocznie przez cały czas trwania wojny niezależnie

<sup>68)</sup> Ludwik XIV do Forbin'a, Wersal, 7 września 1674, A. H. III, 134—136.

<sup>69)</sup> Wyraźnie stwierdza to Ludwik XIV w instrukcji dla Forbin'a 17 lipca 1674, ib. 98.

<sup>70)</sup> O przyczynach, które skłoniły do tego Fryderyka Wilhelma, szeroko rozwodzi się Ross *Die Politik des Grossen Kurfürsten während des Krieges gegen Frankreich 1672—1675* (Królewiec, 1903), 38 sq.

od liczby wojska. W tej różnicy właśnie tkwiła zasadnicza zmiana, ponieważ tym sposobem całe przedsięwzięcie nabierało zgoła odmiennego znaczenia: traciło charakter pobocznego i chwilowego epizodu polityczno-wojskowego o najemnym poniekąd podkładzie, stawało się zaś na szerszą skalę, choć ze specjalnej strony ujętym przejawem uczestnictwa Rzplitej i jej króla w rozgrywającym się europejskim zatargu. Stąd nie zmniejszały doniosłości tego faktu ani niska cyfra proponowanych subsydjów<sup>71)</sup>, ani wszelkie zastrzeżenia, jakimi ze względów czysto praktycznych zaopatrywał te propozycje Ludwik XIV, — mogły tu wszak działać i budzić zrozumiałą nieufność stare wspomnienia z czasów Jana Kazimierza oraz ostatnie doświadczenia ze Szwecją, która otrzymawszy uprzednio z Paryża znaczne sumy pieniężne, bynajmniej nie kwapiła się z wystąpieniem na korzyść Francji. — Wreszcie mocno podkreślone żądanie zawarcia formalnego układu, czerpiąc swą genezę z tej samej nieufności, dla Jana III czy Rzplitej w istocie swej szkodliwym nie było, a ściślej niż słowne umowy ustalało zobowiązania francuskie i zabezpieczało interesy polskie w razie podjęcia działań wojennych.

Forbin, otrzymawszy rozkazy i wskazówki monarsze, skoro doczekał się 11 października przyjazdu Sobieskiego, ściągniętego umyślnie do Kazimierza wiadomościami o niebezpiecznym stanie zdrowia Marysieńki, natychmiast przystąpił do rokowań i w ciągu krótkiego, kilkudniowego pobytu Jana III doszedł z nim do porozumienia, zręcznie i wytrwale zwalczając poważne wątpliwości i skrupuły swego królewskiego partnera. Wprawdzie Sobieski pod wrażeniem odwrotu tureckiego z Ukrainy i łączonych z tem pokojowych skłonności Porty względem Rzplitej przyjechał w jaknajlepszym nastroju i ożywiony ochoczą gotowością do wyprawy pruskiej, której korzyść — odzyskanie utraconej prowincji — dla siebie i państwa doskonale rozumiał; to też nie czyniąc żadnych objeekcyj co do istoty propozycji, prawie bez namysłu obiecywał zaraz po podpisaniu układu z Portą i z odpowiednią siłą zbrojną uderzyć na Prusy. Równie dobrze rozumiał jednak Jan III, że podobne przedsięwzięcie wywoła w najbliższej przyszłości cały szereg trudności tak zagranicą, zwłaszcza ze strony cesarza, jak i w kraju wobec stanu opinii publicznej, usposobionej pokojowo, oraz wielkiej liczby senatorów oddanych Austrii lub pozyskanych przez elektora. W niewspółmiernym przeciw do tych trudności stosunku wydawała się królowi materialna pomoc 200 tysięcy talarów, które, zgodnie z wolą Ludwika i poczynionemi przez niego zastrzeżeniami, proponował biskup marsylijski. Opór zawiedzionego Sobieskiego był nadspo-

---

<sup>71)</sup> W Paryżu zdawano sobie w zupełności sprawę ze szczupłości środków, jakie pozostawiono Forbin'owi do dyspozycji. Pomponne do Forbina, Wersal, 14 września 1674. *A. H.* III, 139.

dziewanie silny i wszelkie perswazje Forbin'a okazywały się bezskutecznymi, poseł musiał odwołać to do najpotężniejszego w otoczeniu królewskim czynnika, do interwencji chorej Marysienki, której „kredyt... i czułość“ zdołały dopiero zachwiać zaniepokojonego chorobą i stęsknionego małżonka oraz nakłonić go do zgody na propozycje francuskie. Wdzięcznem zato sercem przyjmował Jan III obietnicę „gratyfikacji“ w celu załatwienia pokoju z Turcją, jakkolwiek i tym razem ani suma samowolnie okrojona przez przewidującego biskupa o jedną trzecią do 200 tysięcy liwrów, ani data jej płatności — po podpisaniu traktatu z Portą i po rozpoczęciu działań wojennych przeciw elektorowi Fryderykowi Wilhelmowi — niezupełnie przypadają królowi do gustu.

Zwyciesko przebrnąwszy poprzez kłopoty związane z zagadnieniami pieniężnymi, nie potrafił jednak Forbin nakłonić Jana III do związania się formalnym układem, którego podpisanie król odsuwał do dalszej i spokojniejszej przyszłości zwłaszcza, że ze zrozumiałych względów na opinię w kraju na pokój z sultaniem godził się tylko pod warunkiem całkowitej restytucji przedwojennego stanu posiadania <sup>72)</sup>. — W tym jednym tylko punkcie nie uczyniwszy zadość żądaniom swego monarchy poseł, chcąc nie chcąc, musiał zadowolnić się samem słowem królewskim, lecz daleki od jakichkolwiek podejrzeń i najzupełniej pewny szczerości i stałości Jana III, nie wahał się z całą ufnością pisać do Ludwika XIV, iż dwór francuski „może się spodziewać, że niebawem elektorowi brandenburskiemu (ze strony polskiej) poważnych przyczyni trudności“ <sup>73)</sup>.

Że w danym wypadku optymistyczne rachuby biskupa, tak zgodne z widokami dworu francuskiego, nie były jedynie wykładnikiem osobistych jego dążeń i pragnień, o tem wymownie i natychmiast zaświadczył sam Sobieski. — Król polski bowiem podniecony zawodną niestety nadzieją rychłego zakończenia wojny tureckiej, a wcale niezjednany dla elektora nadesłaniem przez niego obowiązkowych tylko posiłków <sup>74)</sup>, okazywał żywsze może jeszcze aniżeli w sierpniu zainteresowanie dla sprawy

<sup>72)</sup> Nuncjusz do kard. Altieri, Warszawa, 10 paźdz. 1674 r. „S. M. non intendeva di pacificarsi senza la restituzione di tutto l'occupato..., non volendo che sotto il suo governo la Polonia scapiti ne di reputazione ne di paese“, rps. *Bibl. Ord. Krasińskich* Nr. 4554 (Teki Theinera).

<sup>73)</sup> O przebiegu rokowań w Kazimierzu informuje jedynie Forbin w obszernej depeście do Ludwika XIV, Lublin, 16 paźdz. 1674, *A. H.* III, 146—151.

<sup>74)</sup> Posiłki brandenburskie przez komisarza polskiego przyjęte były 2 sierpnia, do obozu polskiego pod Lwowem przybyły dopiero 18 paźdz., *Brandenburgisch — polnische Türkenzüge. Kriegsgeschichtliche Einzelschriften*, hrsgb. vom Grossen Generalstabe, H. 5 (Berlin, 1884), 13 — 14; o ówczesnem usposobieniu Sobieskiego względem elektora, J a r o c h o w s k i *Opowiadania i studia* (Warszawa, 1877), 25.



dywersji i w trakcie poufnych rozmów i narad w Kazimierzu nie omieszkął rozwinąć przed posłem planów działania na najbliższą przyszłość, co prawda w bardzo ogólnym zarysie. Projektował mianowicie Jan III zaraz po podpisaniu pokoju pod pretekstem zakwaterowania wojska na pograniczu brandenburskiem pomaszerować wprost na Prusy Książęce; akcja narazie miała być podjęta przez króla na własną rękę i w swoim wyłącznie imieniu, by tym sposobem zaskoczywszy do pewnego stopnia senatorów i szlachtę, później dopiero w obliczu dokonanego już faktu postarać się o zgodę i poparcie całej Rzplitej. Stąd na początek, poza armią — a był jej Sobieski najzupełniej pewny <sup>75)</sup> — zamyślał on o pozyskaniu dla swych zamiarów tylko szlachty pruskiej, wśród której miał silne wpływy i której nastrój względem Fryderyka Wilhelma nie mógł być przecież królowi niezrany; w tym celu zaczął się nawet porozumiewać z wojewodą pomorskim, Bąkowskim. Postanowił też Jan III skorzystać z naprężonego stosunku pomiędzy elektorem, a dowódcą posiłkowego oddziału brandenburskiego, pułkownikiem Hohendorffem; za pośrednictwem zaś tego ostatniego, jakoby ofiarującego swe usługi, nietylko spodziewał się król nakłonić do dezercji pułki, będące obecnie w Polsce, a wyznaczone po skończonej kampanii tureckiej na załogę do Księstwa Pruskiego, lecz ponadto liczył, że pomoc i współdziałanie mocno rozdrażnionego i dotkniętego pułkownika ułatwi mu zabiegi na terenie Prus Książęcych, gdzie skrycie próbował przygotować grunt dla swego wystąpienia, podsycając niezadowolone stany z dotychczasowego systemu polityki Fryderyka Wilhelma <sup>76)</sup>.

Istotnie w chwili, kiedy Sobieski komunikował biskupowi marsylijskiemu o takich swoich zamiarach agitacyjnych, podobne iskry, rzucone umiejętną ręką, bez szczególnych zachodów łatwo mogły wywołać groźny pożar w Prusiech. Wprawdzie Fryderyk Wilhelm pod naciskiem namiestnika ks. Croy i regentów, nie chcąc przeciągać zbyt napiętej struny, zgodził się jeszcze w początkach lipca na zwołanie sejmiku stanowego w połowie sierpnia 1674 r., ale ani to ustępstwo, ani wymarsz wojsk, jaki nastąpił nad Ren lub do obozu polskiego, nie zdołały ułagodzić ciągle bardzo wzburzonej poprzedniemi represjami prowincji. Przedstawiona 16 sierpnia 1674 r. zgromadzonym nakoniec stanom propozycja elektorska, podtrzymująca siłą rzeczy w przededniu wyruszenia Fryderyka Wilhelma przeciw Francji dawne żądania podatkowe <sup>77)</sup>, nie była w stanie wpłynąć

---

<sup>75)</sup> „Il... est maistre de l'armée“, Béthune do Pomponne'a, Bełżyce, 14 paźdź. 1674, *A. H.* III, 151.

<sup>76)</sup> Forbin do Ludwika XIV, Lublin, 16 paźdź. 1674; Béthune do tegoż. Żółkiew, 6 paźdź., *A. H.* III, 148—149, 141.

<sup>77)</sup> *Urk. u. Act.* XVI<sup>2</sup>, 806.

uspakajająco na obradujące zgromadzenie. — Nieugięta wszakże stanowczość elektora jak poprzednio, tak i teraz podziałała ostrzegawczo przy rozpoczynających się układach na landratów, rycerstwo i miasta, które kolejno w ciągu dwóch najbliższych tygodni uchwałyły proponowane przez Fryderyka Wilhelma podatki <sup>78)</sup>. — Z rozmysłem tłumiony gniewny zawód ujawnił się wszelako we wspólnym memorjale wszystkich stanów 5)września, gdy potwierdzając w imieniu całej prowincji przyjęte zobowiązania pieniężne, nie potrafiły się one powstrzymać od jawnego i bolesnego stwierdzenia, „że nigdy nie powrócą czasy zupełnej wolności podatkowej“ i „że J. E. M. chce wykonywać nad stanami nieograniczone *ius collectandi*“ <sup>79)</sup>.

Okazywana w tych czynach i słowach zewnętrzna uległość społeczeństwa pruskiego wobec woli księcia — rezultat stanowczej i wytrwałej nieustępliwości Fryderyka Wilhelma — i obecnie nie prowadziła jednak do trwałego naprawdę porozumienia, ponieważ nie opierała się na szczerem wewnętrznym niejako przekonaniu o słuszności sprawy elektorskiej, lecz wypływała ze smutnego poczucia własnej bezsilności, zmuszającej do stłumienia nurtującego wzburzenia i do poddania się pozornie tej przemocnej konieczności. Kiedy więc po kilku tygodniach zjawił się w Prusach wysłany tamże przez Forbin'a pod koniec września agent francuski Akakia <sup>80)</sup>, przyjrząwszy się bezpośrednio miejscowym stosunkom, po krótkim pobycie skonstatował istniejący w dalszym ciągu ferment wśród ludności Księstwa i jej jaknajprzychylniejszy nastrój względem planowanej na dworze polskim akcji przeciw elektorowi brandenburskiemu <sup>81)</sup>.

### III.

Tymczasem w trakcie tych wszystkich układów i zabiegów pozostawiony na uboczu w Warszawie i odsunięty od bliższej styczności z dworem królewskim Hoverbeck bez trudności dowiedział się o samym fakcie rokowań Forbin'a z Sobieskim, a nie wątpiąc w ich ujemny dla elektora

---

<sup>78)</sup> V. odnośne przedstawienia landratów, szlachty i miast z 18, 25 i 31 sierpnia, 1674, *ib.* 807 — 809.

<sup>79)</sup> *ib.* 809 — 810.

<sup>80)</sup> O jego wysłaniu pisze ambasador w depeszy z Kazimierza, 30 września, *A. H.* III, 133.

<sup>81)</sup> Akakia do Pomponne'a, Gdańsk, 20 paźdz. 1674, *ib.*, 159 — 160.

skutek żwawo szykował się do przeciwdziałania. — Przedsiębiorczy i ruchliwy ciągle mimo podeszłego wieku, korzystając zręcznie ze znajomości i stosunków, jakie oddawna posiadał wśród magnaterji i szlachty polskiej, nawiązał najpierw kontakt z frondującym względem Jana III otoczeniem królowej-wdowy Eleonory, jednocześnie zaś zwracał uwagę swego władcy na tę okoliczność, że w Wielkopolsce, w Sieradzkim i Łeczyckim, na Kujawach i na Litwie nie brak było elementów opozycyjnych, gotowych z całą pewnością przeciwstawić się zamysłom królewskim w razie uzyskania odpowiedniego poparcia od cesarza lub elektora. Umiał też poseł elektorski trafić do hetmana w. lit. Michała Paca; wyyskując zaś jego znaną gwałtowną nienawiść ku Sobieskiemu oraz silne poczucie separatyzmu dzielnicowego, skłonił go do przyrzeczenia, iż opuści on, hetman, z wojskiem litewskim obóz królewski, skoro zauważy, że Jan III ulega podszeptom francuskim. — Podobnej niechęci względem króla i jego projektów nie ukrywali też obaj Potoccy, wojewodowie sieradzki i kijowski, Czarniecki, pisarz polny kor., Sieniawski, chorąży kor. Wreszcie nie bez znaczenia w przyszłości mogło być pozyskanie przez Hoverbecka wojewody sandomierskiego, Tárty, jeżeli weźmiemy pod uwagę tak silne i rozgałęzione w Małopolsce wpływy samego króla. Zdaniem zaś tych wszystkich malkontentów oraz kanclerza w. kor., Jana Leszczyńskiego, nie pragnących zapewne angażować się przedwcześnie i otwarcie, należało unikać jawnego wystąpienia przeciw królowi i jedynie z pomocą rozrzuconego wśród szlachty prywatnego pisma zwalczać propagowany przez zwolenników Francji pogląd, jakoby obecne działania wojenne Fryderyka Wilhelma przeciw Ludwikowi XIV sprzeciwiały się zobowiązaniom elektorskim względem króla polskiego<sup>82)</sup>.

Równocześnie z temi zapobiegawczemi poniekąd staraniami spróbował poseł brandenburski przeniknąć tajemniczą zasłonę, okrywającą rokowania Forbin'a z Sobieskim i dotrzeć do istotnej treści układów kazimierzowskich. Udał się tedy do podkanclerzego w. kor., Andrzeja Olszowskiego, świeżo nominowanego arcybiskupem gnieźnieńskim, i pod pretekstem złożenia mu powinszowań pragnął go wybadać, zgrabnie kierując rozmowę na publiczne przechwałki Szwecji o jej sojuszu z Polską i Francją przeciw elektorowi. Olszowski przejrzał odrazu grę Hoverbecka i nie dał się wyprowadzić w pole, zaręczał też, że o niczem nie wie, oraz upewniał o swej życzliwości dla Fryderyka Wilhelma. Prawdziwe uczucia zdradził dopiero pod koniec rozmowy, kiedy nie

<sup>82)</sup> Hoverbeck do elektora, Warszawa, 25 września i 23 paździer. 1674. *Urk. u. Act.* XIX, 75—76, 78—79, por. Jarochowski, 27—28; Hein, 189.

mógł się powstrzymać od wyrażenia zdumienia, że Hoverbeck tak gorąco pragnie zaręczenia niezależności elektorskiej w Prusach, pomimo, że w Polsce posiada przecież niemniejsze dobra, jak w Księstwie<sup>83)</sup>. Nakoniec, korzystając z coraz widoczniejszej niechęci otoczenia królewskiego względem Wiednia, ostatnio ujawnionej po przybyciu do Warszawy rezydenta cesarskiego, Hoverbeck nie zaniedbał przez Crockowa odpowiednio wpłynąć na sfery wiedeńskie i zainteresować je na rzecz wspólnej akcji przeciwko intrygom francuskim<sup>84)</sup>; również wyzyskał obecność w Rzplitej posła moskiewskiego Tiapkina, stosownie bowiem do woli Fryderyka Wilhelma, podjąwszy z nim układy, zdołał go przekonać o konieczności zapobieżenia ze strony Moskwy zbrojnemu wystąpieniu Szwecji przeciwko wrogom Francji: cesarzowi, elektorowi, czy Danji<sup>85)</sup>.

Ta kilkumiesięczna działalność Hoverbecka tem lepsze dawała świadectwo jego niespożytej przedsiębiorczości, że podjęta była na własną rękę, gdyż poseł od dłuższego czasu pozbawiony był wszelkich instrukcyj i wskazówek swego dworu. Wprawdzie Fryderyk Wilhelm nabierał coraz pewniejszego przekonania o wrogich przeciwko niemu przygotowaniach Szwecji, widocznych i na terenie polskim<sup>86)</sup>, ale pochłonięty całkowicie operacjami wojennymi w Alzacji i zatargami z powolnym i przekornym Bournonville'm, jak sądził, że zwycięski wynik kampanji ostrzegawczo podzielała na wojownicze zapędy Szwecji<sup>87)</sup>, tak obok tego spodziewał się zapewne, iż ujawniona przewaga orężna koalicji nad Ludwikiem XIV pohamuje wrogie zamiary dywersyjne króla Jana III. Dopiero też w drugiej połowie listopada zdecydował się elektor przesłać Hoverbeckowi w myśl jego poprzedniej insynuacji ulotne pismo, usprawiedliwiające zbrojne wystąpienie elektora przeciw Francji i wykazujące bezzasadność poduszceń francusko-szwedzkich<sup>88)</sup>. Jednakowoż ta spóźniona decyzja nie zastała już posła elektorskiego w Polsce; nie doczekawszy się jej, w początkach listopada Hoverbeck opuścił Warszawę pod silnym wrażeniem intryg francusko-szwedzkich, wyraźnie i otwarcie zwracających się przeciwko Austrii i Brandenburgii, a którym mogłoby

<sup>83)</sup> Jarochoowski, 28; Hein, 188; obaj na podstawie depezy Hoverbecka z 23 paźdz. 1674, streszczonej dość pobieżnie *Urk. u. Act.* XIX, 78 — 79.

<sup>84)</sup> Hoverbeck do elektora 25 września i 23 paźdz. 1674, j. w.

<sup>85)</sup> Hoverbeck do elektora 11 paźdz. 1674, *Urk. u. Act.* XIX, 288 przyp.

<sup>86)</sup> Elektor do Crockowa, Bläsheim, 24 list. 1674, *Urk. u. Act.* XIII, 749; co do nastrojów w samej Szwecji donosi o tem Brandt, Sztokholm, 24 listop. 1674, *ib.* XVII, 351 — 353.

<sup>87)</sup> Wyraźnie i trafnie podkreśla to Ross, 45.

<sup>88)</sup> Fryderyk Wilhelm do Hoverbecka, Bleisheim, 17 list. 1674, *Urk. u. Act.* XIX, 78 przyp.

jedynie zapobiec pozyskanie w Koronie przez cesarza za pomocą pieniędzy kilku dotychczasowych „kreatur“ francuskich<sup>89)</sup>.

Lepszym wszelako sprzymierzeńcem od wszystkich dygnitarzy polskich, elementem powstrzymującym, a nawet wprost uniemożliwiającym jawne w danej chwili wystąpienie Sobieskiego przeciw Fryderykowi Wilhelmowi okazywała się dla Hoverbecka przewlekająca się nieuchronnie wojna polsko - turecka. Król Jan III przekonawszy się nareszcie, jak dalece zawodne były jego rachuby na pokojowe dążności Porty, podjął z końcem października działania wojenne; korzystając z odwrotu głównych sił sułtańskich, bez trudności dotarł aż do Baru i 18 listopada zdobył szturmem fortecę. Niebawem całe Podniestrze znalazło się z powrotem w rękach polskich, ścisła zaś blokada Kamieńca uniemożliwiła zupełnie wypady tureckie. Król, zachęcony powodzeniem, zamyślał z nadejściem zimy ruszyć dalej na południe „tknąć się Dunaju“; marzył górnie o wyzwoleniu Słowiańszczyzny południowej, jęczącej w jarzmie tureckim, i z ufnością otuchą na przyszłość wzywał cara moskiewskiego „do szczerzej i rzetelnej.... konjunktji“. W wojsku tymczasem od września chodziły słuchy o konieczności zawarcia za wszelką cenę traktatu z Turkami, by następnie zwrócić się przeciw cesarzowi lub elektorowi dla odciągnięcia ich armij z nad Renu. Wywoływało to z kolei silne wzburzenie, szczególnie wśród Litwinów, całkowicie pozyskanych przez cesarza i nieszczędających wysiłków, aby zahamować dalsze postępy królewskie i uniemożliwić przez to pokój polsko - turecki. — Jaskrawym wyrazem groźnej zawziętości sfer opozycyjnych stał się rozgłoszony fakt opuszczenia w dniu 26 listopada obozu królewskiego przez hetmana w. litewskiego M. Paca, wywiązującego się skrupulatnie z uczynionej posłowi elektorskiemu obietnicy. Przy oburzonym i rozjątrzonej królu pozostała co prawda wierna część Litwy — Radziwiłłów i Sapiechów, dzięki czemu Sobieski mógł nie przerywać działań wojennych; wszakże musiał się ograniczyć do stopniowego zdobywania miast i fortec kozackich na Ukrainie prawobrzeżnej od Kalnika do Raszkowa (27 listopada — 20 grudnia); wypadło zaś królowi porzucić wszelkie zamiary pochodu nad Dunaj i szykować się do odparcia nowego najazdu z wiosną 1675 r.<sup>90)</sup>.

---

<sup>89)</sup> Hein, 189; Jarochoński, 29. (Na podstawie relacji Hoverbecka, Hohenstein, 22 grudnia 1674).

<sup>90)</sup> Z listu pewnego konfidenta, z obozu, 24 paźdz. 1674; *Teki Naruszewicza* 172, str. 493; Jan III do cara Aleksego, Bar, 15 listopada 1674, Rps. *Czartor.* Nr. 2114, str. 347 — 349, kopia; Jan III do b-pa krakows. A. Trzebickiego, obóz pod Ilińcami, 6 grudnia 1674 r. *Bibl. ord. Zamoyskiej* Nr. 1787, k. 59 — 60, brułjon; Hoverbeck do elektora, Warszawa, 25 września 1674, i. w.; Forbin do Ludwika XIV, Lwów 8 grudnia 1674, *A. H.* III, 163.

Jeśli ten jedyny wzgląd na związanie Rzplitej wojną turecką nakażywał stanowczą rezerwę mieszkańcom Prus Książęcych i powstrzymywał ich wystąpienie przeciw elektorowi do czasu umowy pokojowej z Portą<sup>91)</sup>, na Sobieskiego równorzędnie z tem inny jeszcze motyw wpływał powściągajaco i odwodził go nadal od formalnego podpisania układów kazimierzowskich, zaaprobowanych skwapliwie przez dwór wersalski<sup>92)</sup>. Działa tu mianowicie obok wrodzonej ambicji i żądy sławy w walce z pohańcami silnie zakorzeniona w umyśle króla obawa, by w chwili podjęcia rokowań pokojowych na Zachodzie, o których krążyły pogłoski, nie został on opuszczony przez Francję, gdyż w tym wypadku na niego samego zwałiby się brzemie wszystkich ciężarów wojennych. Obudzonej podejrzliwości nie potrafił rozwiać towarzyszący wytrwale Sobieskiemu rycerski margrabia de Béthune, a w odpowiedzi na jego wywody Jan III bez ogródek oświadczył, że doświadczenia przeszłości uczyniły go przezorniejszym i przypomniał sprawę ks. de Longueville, kiedy to z podniety francuskiej, wystawiwszy na niebezpieczeństwo osobę swą i mienie, najniespodziewaniej został opuszczony przez rząd Ludwika XIV i do tej pory nie doczekał się zwrotu wyłożonych wtedy z własnej szkatuły pieniędzy<sup>93)</sup>.

Szczere wynurzenia Sobieskiego, któremu osobiście de Béthune nie mógł odmówić częściowej słuszności, zakłopotaly margrabiego wcale widocznie i skłoniły do wystąpienia za następną pocztą z pewnemi wnioskami na rzecz króla Jana III. Podnosząc zatem korzyści, wynikające dla Francji z dotychczasowej interwencji Forbina na terenie węgierskim oraz z akcji samego króla wśród szlachty pruskiej, Béthune, nie spodziewając się zgody Ludwika XIV na natychmiastowe częściowe wypłacenie „gratyfikacji“, obiecaney na pokój turecki, prosił o nadesłanie jakiegoś odpowiedniego podarunku, by takim dowodem szczególnej uwagi i pamięci podtrzymać przyjazne uczucia Jana III. W celu silniejszego zaś związania króla polskiego z całym systemem francuskim, powołując się na proponowane Rzplitej przez Szwecję przymierze, margrabia powrócił do rzuconego przed kilku miesiącami pomysłu i podsuswał teraz swemu ministrowi projekt poczwórnego sojuszu pomiędzy Francją, Polską, Szwecją i Bawarią. „Kiedy bowiem“ — ogólnikowo, lecz wymownie pisał de Béthune, — „każdy z naszych sprzymierzeńców wzmocni się wzajemną łącznością i pomocą, będą oni o wiele śmielsi w swych przedsię-

<sup>91)</sup> Forbin do Ludwika XIV, Jaworów, 30 listop. 1674, ib. 159.

<sup>92)</sup> Ludwik XIV do Forbin'a Saint Germain, 16 list. 1674, ib. 152.

<sup>93)</sup> Béthune do Pomponne'a, Braclaw, 25 grudnia 1674, ib. 167 — 168.

wzięciach i o wiele pożyteczniejsi (przez to) dla spraw Jego Kr. Mości<sup>94)</sup>“.

Okazana margrabiemu tak przejrzystość niewiara króla Jana w szczerłość i stałość taktyki francuskiej nie zdradzała jeszcze tych obaw, jakie w ciągu najbliższych dni na wieść o zbrojnych przygotowaniach Szwecji, opadły Sobieskiego, zimującego przy wojsku „na hauptkwatyrze“ w dalekim Braclawiu. Bo jakkolwiek na dworze warszawskim latem, przed wyruszeniem króla w pole, chętnie dawano posłuch propozycjom szwedzkim co do zawarcia przymierza, to przecież nie można było wyzbyć się całkowicie wszelkich uprzedzeń, ani zapomnieć ciężkich i bolesnych przeżyć z bliskiej i dobrze pamiętnej przeszłości. Do obudzenia prawdziwego zaufania nie przyczyniało się również podejrzanę postępowanie posła szwedzkiego Liliehoecka, który czekając na dalsze instrukcje i powrót królewski z Rusi, zamieszkał w Gdańsku i dość nieopatrznie wdał się w tamtejsze zatargi religijno-polityczne, wywołane przez warcholskiego pastora, d-ra Aegidiusa Straucha. Pośrednictwo Liliehoecka, w którym tkwiły niewygasłe apetyty szwedzkie na bogatą metropolję handlu bałtyckiego, w najmniejszym stopniu nie przyczyniło się do załagodzenia sporu; przeciwnie, łącznie z dokonywanem równocześnie na Pomorzu gromadzeniem wojsk, których przeznaczenie trzymane było narazie w tajemnicy, budziło ono coraz mocniejsze niepokoje i podejrzenia tak bezpośrednio w Gdańsku, jak i w całej Rzplitej co do prawdziwych zamiarów rządu sztokholmskiego<sup>95)</sup>. Tem większe zatem zaniepokojenie musiało w połowie stycznia zapanować w Braclawiu, gdy do otoczenia królewskiego dotarły pogłoski o niewątpliwym jakoby pochodzie na Prusy Książęce Szwedów, pragnących przez uderzenie na tę prowincję zadośćuczynić swoim zobowiązaniom względem Ludwika XIV bez narażenia się na wojnę z całą Rzeszą Niemiecką.

Jakoż Sobieski, który na podstawie sierpniowych układów z Liliehoeckiem mógł w wszelką pewność spodziewać się ataku szwedzkiego na Pomorze i liczyć na zupełną swobodę działania w Prusach<sup>96)</sup>, od samego początku nie tał swego wzburzenia, a występował tem ostrzej, że czuł za sobą poparcie opinii publicznej, pamiętającej dokładnie o przyszłującym Rzplitej „prawie rewersji“ do Księstwa i spodziewającej się rychłego odzyskania utraconych ziem wobec otwarcie ujawnianych ży-

---

<sup>94)</sup> Béthune do ks. de Vitry, Żółkiew, 9 paźdz. 1674 i tenże do Pomponne'a, Braclaw, 8 stycznia 1675, ib. 142, 171 — 173.

<sup>95)</sup> O pobycie Liliehoecka w Gdańsku — Hirsch *Der Grosse Kurfürst und Dr Aegidius Strauch*, 160 sq.; o zaniepokojeniu sfer polskich—Forbin do Ludwika XIV, Jaworów, 4 stycznia 1675, A. H. III, 175.

<sup>96)</sup> Béthune do Ludwika XIV, Braclaw, 28 lutego 1675. A. H. III, 186.

ceń tamtejszej ludności. Do rozdrażnienia króla, gotowego nawet, jak donosił Forbin<sup>97)</sup>, zwołać pospolite ruszenie przeciwko Szwedom, obok poczucia ewentualnej krzywdy, wyrządzonej Rzplitej, i świadomości niebezpieczeństwa, zagrażającego Prusom Królewskim, przyczyniał się w tym wypadku i dotkliwy zawód osobisty: jeszcze przed kilku dniami, komunikując margrabiemu de Béthune o swem życzeniu bezpośre-  
dniego porozumienia się z królem szwedzkim z pominięciem „rzeczy-  
pospolitych obydwóch Królestw“, wszak niedwuznacznie wskazywał Jan III na dominujące w nim dynastyczne poniekąd pragnienie zdobycia Prus na własną rękę i dla własnej tylko rodziny<sup>98)</sup>. De Béthune, zaskoczony gwałtownym wybuchem Sobieskiego, nie wahał się w depeszy do Ludwika XIV przekładać swemu monarsze, że z powodu nieuchronnego zwrotu w polityce polskiej życzyć należy, aby rząd sztokholmski dywersję swą z innej podjął strony, gdyż, jak konkludował margrabia, „Polacy nie ścierpią nigdy, by Szwecja zawładnęła krajem, do którego oni mają prawo rewersji“<sup>99)</sup>. — Wyjątkowo przeto nie w porę przychodziła pod adresem biskupa marsylijskiego nowa instrukcja ministerjalna, w której Pomponne, zawiadamiając posłów o spodziewanem i nieodwołalnem tym razem podjęciu kroków wojennych przez Szwedów, polecał Forbin'owi w miarę możliwości ułatwić im planowany atak na Prusy i uzyskać zgodę Jana III na przemarsz wojsk przez województwa pruskie<sup>100)</sup>. W kilka zaś dni później sam Ludwik XIV, trafnie przypuszczając, że w danej chwili feldmarszałek Wrangel znajduje się na terytorjum brandenburskiem, wzywał biskupa, by i on zagrzewał Sobieskiego do zbrojnego wystąpienia w myśl uprzednio poczynionych obietnic<sup>101)</sup>.

Niespodziewane rozkazy i wskazówki królewskie zafrasowały mocno obu posłów, którzy uderzająco zgodnym głosem wystąpili przeciwko takiemu nieliczeniu się z położeniem i osobistemi dążeniami Jana III. Z wielką zwłaszcza energią wytoczył Forbin 1 lutego pokaźny zasób argumentów: między innymi przedstawiał on mianowicie, że w obronie słusznych praw polskich i dla uniknięcia możliwego posądzenia o znowę ze Szwedami Sobieski siłą rzeczy zmuszony być może wystąpić przeciw nim, a nawet zwołać pospolite ruszenie; niewątpliwie odciągnie go to od przynierza z Francją, nie mówiąc już o projektowanych dywersjach, których korzyści nigdy nie powetują dostatecznie Szwedzi; dzięki zaś

97) W depeszy do Pomponne'a, Jaworów, 1 lut. 1675, streszczonej ib., 179.

98) Béthune do Pomponne'a, Braclaw, 8 stycznia 1675, ib. 173; por. Konopczyński, 15.

99) Béthune do Ludwika XIV, 22 stycznia 1675, A. H. III, 176.

100) Pomponne do Forbin'a, St. Germain, 4 stycznia 1675, ib. 176 — 178.

101) Ludwik XIV do Forbin'a, St. Germain, 11 stycznia 1675, ib. 178.



świeżym nabytkom nadbałtyckim zdobędą tak silne stanowisko, że kto wie, czy nie zechcą się uniezależnić od wpływów francuskich. „Nader ważnem jest (stąd) N. P.“ — kończył rozżalony i dotknięty ambasador swe wywody — „aby W. Kr. M. przyczyniła się do jaknajrychlejszego udzielenia przez Szwedów satysfakcji królowi polskiemu, o ile wejdą oni do Prus; w przeciwnym razie nie mogę ręczyć (répondre), czy nie zwróci się on i nie zwiąże się z tem wszystkim, co mogłoby mu przynieść zadosyćuczynienie; a jeśli nie będzie mógł spodziewać się w tym względzie pomocy W. Kr. M., porozumie się (wtedy) z cesarzem i zwiąże się całkowicie z nim, z elektorem brandenburskim i z Holandją“<sup>102</sup>). Wtórował gorliwie biskupowi i popierał jego dowodzenie de Béthune, narażony wskutek całodziennego z konieczności obcowania w nudnym Braclawiu na bardzo ostre wymówki Jana III, rozjątrzonego nadomiar poniewolną przerwą w działaniach wojennych i narzuconą bezczynnością. Gniewnie też i stanowczo odrzucał on wszelkie zabiegi margrabiego, próbującego, czy nie udałoby się przypadkiem wzamian za pewne ustępstwa, choćby pieniężne, uzyskać aprobaty króla dla tak niepokojącej go wyprawy szwedzkiej. Skądinąd zręczny i naogół dobrze przenikający naturę swego królewskiego szwagra de Béthune obecnie uderzał napróżno i nie potrafił powstrzymać Sobieskiego od upomnienia Szwedów, by nie naruszali tych posiadłości elektora, do których rości sobie prawa Rzplita, t. j. Lemborka, Bytówia, Prus i Drahimia<sup>103</sup>). Z polecenia też króla podobne ostrzegawcze wezwania mieli skierować do generalissimusa szwedzkiego kanclerz w. kor., prymas i wojewoda pomorski. Ponadto, nie poprzestając na słowach, starał się Jan III usilnie i o należyte faktyczne zabezpieczenie Prus Królewskich przed możliwą niespodzianką; w tym celu poleciwszy przestrzec Gdańsk i zaopatrzyć załogą cały szereg fortec i ważniejszych miast pruskich (Malborg, Sztum, Brunsberga, Grudziądz), nawoływał do ostrożności i czynności magistraty Elbląga i Torunia. Wreszcie — i to najwymowniej maluje niepokój Sobieskiego, — upoważniał on biskupa warmińskiego do złożenia sejmiku generalnego i wzywał Bakowskiego, wojewodę pomorskiego, do gromadzenia sił zbrojnych, wydając równocześnie rozkazy kilku regimentom i chorągwiom, cofniętym „na rekrut“ w głąb kraju „aby się ku prowincji pruskiej pomykali i słuchać gotowi byli, do czego ich status et ordines aplikować zechcą“<sup>104</sup>). Wśród

<sup>102</sup>) Forbin do Ludwika XIV i do Pomponne'a, Jaworów, 1 lut. 1675, ib. 178 — 179.

<sup>103</sup>) Treść wezwania tego, Konopczyński, 15.

<sup>104</sup>) Król do kanclerza w. k., Braclaw 7 i 15 lut. 1675, Rps. *Czart.* Nr. 431 str. 195, kopja i rkps. *Bibl. Ord. Zam.* Nr. 1787, k. 93, kopja; król do prymasa, do biskupa poznańskiego, do biskupa warmińskiego, do w-dy pomorskiego, Braclaw 15 lutego 1675; do magistratów elbląskiego i toruńskiego, Braclaw 18 lutego 1675 — rps. *Bibl. Ord. Zam.* Nr. 1787, k. 93 sq., kopje i bruljony.

tak licznych i gorączkowych ekspedycji de Béthune zdołał przeto tylko zobowiązać króla, że niczego nie przedsięwzięmie, co mogłoby zaostreć sprawę, lecz poczeka na odpowiedź Ludwika XIV<sup>105</sup>). Zgodnie z tem przyrzeczeniem Jan III, zwracając się osobiście do Forbin'a, domagał się od ambasadora wysłania czempredzej umyślnego kurjera do Francji w przekonaniu, że Ludwik XIV poinformowany należycie o skutkach, jakie wyniknąć mogą z urzeczywistnienia zamysłów szwedzkich, nie zamierza wyciągnąć odpowiednich wniosków z całej tej sprawy<sup>106</sup>).

Kiedy tym sposobem z **upragnieniem** oczekiwane przez Francję zbrojne wystąpienie Szwecji przeciw elektorowi brandenburskiemu zamiast i Sobieskiego zachęcić do podobnej akcji wywołało jego jawną niechęć i słuszne oburzenie względem zamiarów Sztokholmu, Fryderyk Wilhelm, pozbawiony od czasu wyjazdu Hoverbecka z Warszawy bliższego kontaktu z kierowniczymi sferami polskimi, nie zdołał ich podniecenia przeciw Szwecji odpowiednio dla siebie wyzyskać. Opuściwszy Berlin przed półrokiem, w połowie sierpnia 1674 r., elektor wyruszył na słynną kampanję alzacką w jaknajlepszej myśli, gdyż spodziewał się, że dzięki liczebnej przewadze armii cesarsko-brandenburskiej nad wojskami Turenjusza, wojska francuskie łatwo będą zmuszone do szybkiego odwrotu poza Wogezy. Natychmiast wszakże po połączeniu się z Bournonville'm przekonał się ponownie, na jak zawodnych podstawach opiera się wszelkie współdziałanie z armją Leopolda I, tylko bowiem wskutek niedoświadczenia i beczynności wodza cesarskiego została najpierw zmarnowana sposobność rozbicia cofającego się wroga (pod Marlenheim), a następnie po opanowaniu Alzacji uniemożliwiona wyprawa do Franche-Comté, a stąd wgląd państwa francuskiego. Raz po raz natomiast przychodziły niepokojące wiadomości o groźnych przygotowaniach Szwecji, której wystąpienie mogło jedynie powstrzymać w danej chwili stanowcze zwycięstwo sprzymierzonych. Na wszelki przeto wypadek nie omieszkał Fryderyk Wilhelm zapowiedzieć rządowi polskiemu ewentualne odwołanie dwóch posiłkowych pułków dragonich, żądając zarazem, aby król Jan III przeciwstawił się możliwym próbom uzyskania przemarszu dla oddziałów szwedzkich przez Prusy Królewskie<sup>107</sup>). Równocześnie polecał elektor namiestnikowi pruskiemu, ks. Croy, wysłanie obeznanego ze stosunkami polskimi Joachima Scultetusa do kanclerza w. kor., Jana Leszczyńskiego, aby zwrócić uwagę tego wypróbowanego przyjaciela elektorskiego na intrygi francusko-

<sup>105</sup>) Béthune do Ludwika XIV, Braclaw, 19 lut. 1675, *A. H.* III, 180 — 181.

<sup>106</sup>) Sobieski do Forbin'a, Braclaw, 18 lut. 1675. *ib.* 180.

<sup>107</sup>) Colmar, 9 grudnia 1674, *Rps. Bibl. Ord. Zam.* Nr. 1793, str. 99—101, oryg.

szwedzkie, zwłaszcza w Gdańsku, a ponadto wysondować, czyby się nie udało nawzajem uzyskać pomocy polskiej <sup>108</sup>).

Ale zanim dobiegła odpowiedź z Polski do kwatery elektorskiej, do czekał się Fryderyk Wilhelm podjęcia ofensywy przez Turenjusza. Raptownie zaskoczony na leżach zimowych i podstępnie opuszczony przez Bournoville'a po bitwie pod Türckheim, ratując armię przed ostateczną zagładą, przekroczył z powrotem Ren 11 stycznia 1675 r., tem bardziej upokorzony, im świetniejsz były początkowe jego nadzieje, a tem więcej zgryziony i rozjątrzony niespodziewaną klęską, że właśnie otrzymał pierwsze wieści o wkroczeniu do Marchji feldmarszałka Wrangla w kilkanaście tysięcy żołnierza <sup>109</sup>). Niezwłocznie, w trakcie gorączkowego odwrotu wydany 10 stycznia reskrypt elektorski odwoływał zgodnie z poprzednią zapowiedzią oba pułki brandenburskie, znajdujące się przy boku królewskim na Ukrainie. Rozkaz, poparty w tydzień później odręcznym pismem Fryderyka Wilhelma <sup>110</sup>), wzburzył ogromnie Jana III, który początkowo o odwołaniu posiłków nawet słuchać nie chciał <sup>111</sup>). To też konferencje, jakie 28 stycznia podjął pułkownik Hohendorff w tej sprawie z wojewodą chełmińskim Gnińskim, sprawującym zastępczo funkcje kanclerskie, rozpoczęły się pod złowróżbnym znakiem: wojewoda nie ukrywał zdumienia królewskiego, że elektor odwołuje wojska w chwili, gdy są one najpotrzebniejsze, i wystąpił w imieniu Jana III z gwałtownymi zarzutami przeciw Fryderykowi Wilhelmowi, przypominając wszystkie urazy i krzywdy wyrządzone przez niego Rzeczypospolitej oraz ostatnie naruszenie przywilejów pruskich, czego Sobieski nie myśli znosić. Po przejściu pierwszego wzburzenia król Jan, któremu nietyle chodziło o faktyczną pomoc brandenburską, ile raczej o zachowanie nienaruszonej „reputacji u nieprzyjaciela“, żądał ostatecznie pozostawienia pod jego znakiem przynajmniej 100 ludzi, wobec wszelako oporu Hohendorffa, zwracającego się brakiem jakichkolwiek w tej mierze instrukcji, a zwracającego uwagę na konieczność przejęcia przez Polskę obowiązku płacenia żołdu

<sup>108</sup>) Fryderyk Wilhelm do ks. Croy, Colmar, 9 grudnia 1674, *Urk. u. Act.* XIX, 79, przyp. 3.

<sup>109</sup>) O kampanji alzackiej 1674—1675 i o roli elektora poza opracowaniami ogólnymi, (Droysen, Waddington, Rousset etc.) szczegółowo informują: Peter *Der Krieg des Gr. Kurfürsten gegen Frankreich 1672 — 1675* (Halle 1870), Rocholl *Der Grosse Kurfürst v. Brandenburg in Elsass 1674 bis 1675* (Strasburg 1877), des Robert *Les campagnes de Turenne en Allemagne 1672 — 1675* (Nancy 1905). Co do wystąpienia Szwecji: Waddington II, 353 sq., *Urk. u. Act.* XVII, 381 sq.

<sup>110</sup>) Reskrypt z 10 stycznia, pismo do Jana III z 17 stycznia *Brand.-polnische Türkenzüge*, 17.

<sup>111</sup>) Droysen III<sup>3</sup>, 526

w razie dalszego zatrzymania oddziałów elektorskich, król musiał, chcąc nie chcąc, ustąpić. Szóstego lutego podjęły więc pułki brandenburskie wy-marsz. z obozu polskiego, zaopatrzone uprzejmym listem Sobieskiego do Fryderyka Wilhelma, zrećnie, lecz nieszczerze ukrywającym dotkliwy zawód i nadal nieuľagodzone oburzenie królewskie <sup>112</sup>).

Z łoźnierską bezwzględnoscją wykonany przez Hohendorffa rozkaz elektorski o tyle zaostrzał już istniejące naprężenie pomiędzy dworem polskim a berlińskim, że w danym wypadku król Jan III miał za sobą, a przeciw Fryderykowi Wilhelmowi, nietylko jawnych wrogów elektora z nowym prymasem Andrzejem Olszowskim na czele, ale i tak usłuźnych dotychczas przyjaciół Berlina, jak kanclerz Leszczyński, czy kasztelan Grzymuľtowski. Dobitnie przekonał się o takim nastroju przedewszystkiem Scultetus, gdy, wywiązując się ze zleconej sobie misji, zawitał w połowie stycznia do siedziby Leszczyńskiego. Kanclerz, trzymający się ciągle na uboczu i niewtajemniczony w zamysły królewskie, nie umiał wysłańcowi elektorskiemu wyjaśnić należyte właściwej treści zabiegów francuskich i szwedzkich, o co w pierwszym rządzie elektorowi chodziło; domyślając się jednak, że idą one w kierunku niekorzystnym dla Brandenburgii, odradzał Leszczyński stanowczo odwołanie posiłków, ponieważ będzie to tylko na rękę stronnikom Francji w ich wrogiej względem Fryderyka Wilhelma akcji <sup>113</sup>). Nie znalazły w Berlinie należytego posłuchu te ostrzeżenia kanclerza, ponad wszelką miarę uczynnego i gotowego do podjęcia w interesie brandenburskim wywiadowczej niemal korespondencji z posłem szwedzkim: elektor, zaniepokojony pogłoskami o werbunkach szwedzkich w Gdańsku, wysłał ponownie Scultetusa do Leszczyńskiego z prośbą o wyrobienie odpowiedniego zakazu <sup>114</sup>), listownie zaś odwołał się do pomocy Grzymuľtowskiego, bardzo obecnie wpływowego na dworze Jana III <sup>115</sup>), ale wydanej decyzji w sprawie pułków dragońskich nie zmienił <sup>116</sup>). Sku-

<sup>112</sup>) K. Grzymuľtowski do rezydenta brandenb. Wicherta, 1675 (zapewne z pierwszych dni maja, por. b. podobnie brzmiący list A. Olszowskiego do tegoż, Radziejowice, 4 maja 1675, Zaľuski I, 655 — 656) Jabłonowski K. *Grzymuľtowskiego listy i mowy, Źródła dziejowe I* (Warszawa, 1876), 79 — 80, por. też *Z listu pewnego konfidenta*, Braclaw, 10 lutego 1675. *Teki Naruszewicza* 173, str. 91—92. Relacja Hohendorffa dla elektora, Królewiec, 8 kwietnia 1675, *Urk. u. Act.* XIX, 83, sq. Jan III do Fryderyka Wilhelma, Braclaw, 7 lutego 1675, rps. *Bibl. Ord. Zam.* Nr. 1787 k. 92, kopia.

<sup>113</sup>) Scultetus do elektora, Kistrzyń 19 stycznia 1675, *Urk. u. Act.* XIX, 79—81.

<sup>114</sup>) Elektor do Scultetusa, Aallen, 31 stycznia 1675, ib. 81 przyp. 1. por. też elektor do Jana III, Aallen, 31 stycznia 1675, rps. *Bibl. Ord. Zam.* Nr. 1793, str. 103 — 104, oryg.

<sup>115</sup>) Fryderyk Wilhelm do K. Grzymuľtowskiego, Schweinfurth, 5 lutego 1675, *Źródła dziej.* I, 75.

<sup>116</sup>) 15 lutego znów się zwracał do Jana III w sprawie odwołania wojsk— rps. *Bibl. Ord. Zam.* Nr. 1793, str. 107 — 109 oryg.

tek nie dał na siebie długo czekać: Leszczyński, podrażniony zlekceważeniem jego rady, choć okazał się osobiście w dalszym ciągu skłonny do usług, zaznaczał jednak wyraźnie, że Fryderyk Wilhelm nie cieszy się sympatją szlachty polskiej i nie powinien zbyt na niej polegać, ani, co więcej, liczyć na jej gotowość do czynnego wystąpienia przeciw Szwedom<sup>117</sup>); Grzymułtowski zaś w uprzejmej odpowiedzi nie zaniedbał pochwalić się, iż on właśnie zwrócił uwagę króla na niebezpieczeństwo, zagrożające od Szwecji posiadłościom lembursko-bytowskim i starostwu drahimskiemu, przyczyniając się tym sposobem do wydania odpowiedniego wezwania Szwedom<sup>118</sup>), szczerzej wszakże wypowiedział się później, potępiając zgodnie z Olszowskim „rewokację posiłków... paktom całkiem przeciwną“ i protestując przeciwko świeżemu naruszeniu w Prusach wolności religijnej katolików, dokonaniem na osobie hr. Schliebena, który za chrzest córki w obrzędzie rzymskim skazany został na wysoką karę 30 tysięcy florenów<sup>119</sup>). W takim stanie rzeczy nie mogła zatem liczyć na powodzenie w Polsce nowa propozycja Fryderyka Wilhelma, który zdecydowany obrócić od lutego wszystkie swe siły przeciw Szwecji, by wypędzić ją z Niemiec i pozbyć się wreszcie niebezpiecznego sąsiedztwa<sup>120</sup>), w końcu tegoż miesiąca obiecywał po zakończeniu wojny pospieszyć z całą potęgą na pomoc Rzplitej przeciwko Turkom, byle tylko teraz król Jan z bronią w ręku zapobiegł przemarszowi szwedzkiemu przez ziemie polskie<sup>121</sup>).

#### IV.

Niezręczny krok elektorski wywoływał jawną niechęć najzagorzalszych nawet popleczników brandenburskich w Rzplitej, nie mógł jednak być odpowiednio wyzyskany ani przez Sobieskiego, ani przez kilku dygnitarzy, wtajemniczonych w plany królewskie. Składała się na to przede wszystkim niewyjaśniona ciągle sprawa dalszej wojny czy pokoju z Turcją, która raz po raz wysuwając za pośrednictwem tatarskiem propozycje pokojowe, łudziła i króla i szlachtę możliwością rychłego zakoń-

<sup>117</sup>) Scultetus do elektora, Kistrzyń, 5 marca 1675, *Urk. u. Act.* XIX, 81—82.

<sup>118</sup>) Grzymułtowski do elektora, Lwów, 18 lutego 1675, *Źródła dziej.* I, 76.

<sup>119</sup>) Cyt. Grzymułtowski do Wicherta (początek maja) 1675; Olszowski do tegoż, Radziejowice, 4 maja 1675.

<sup>120</sup>) Fryderyk Wilhelm do Schwerina, 20 lutego 1675, *Urk. u. Act.* XVIII, 825; o znaczeniu tej decyzji — Pagès *Le Grand Electeur et Louis XIV* (Paryż, 1905), 362 — 363; Waddington II, 361 — 362.

<sup>121</sup>) 25 lutego 1675, *Urk. u. Act.* XIX, 84 przyp. 2.

czenia działań wojennych, zręcznie zaś rozsiewanemi pogłoskami o sojuszu polsko - tureckim podsycala nieufność względem Rzplitej Moskwy, i tak już poważnie zaniepokojonej zdobywczą akcją królewską. Tym sposobem w opinji publicznej, a nawet i w wojsku nie doceniano tego niebezpieczeństwa zewnętrznego, na jakie nadal było wystawione państwo; nie dawano też należytego posłuchu wezwaniom i ostrzeżeniom królewskim. Z drugiej zaś strony rezerwa Moskwy uniemożliwiała istotne i szczere współdziałanie wojskowe polsko -- moskiewskie, co jedynie mogło stanowczo rozstrzygnąć powikłaną sytuację na Ukrainie<sup>122)</sup>.

Jeśli więc już te tylko sprawy nakazywały królowi jaknajdalej posuniętą oględność w angażowaniu się jawnem na innym jeszcze terenie, to również i nastrój szerokich kół w kraju bynajmniej nie sprzyjał jakimkolwiek wogóle nowym wojennym poczynaniom królewskim. Coprawda szlachta, nawet w Wielkopolsce, gdzie zdawna istniały rozgałęzione wpływy elektorskie, nie była obecnie życzliwie usposobiona względem Fryderyka Wilhelma, jednakowoż nieskłonna do wystąpień orężnych wobec niezakończonyj ciągle wojny tureckiej, z niepokojem śledziła podejrzaną działalność Szwedów na pograniczu polsko-pomorskiem i w obawie, aby Rzplita mimowoli nie została wciągnięta do jakiej akcji czy to przeciw elektorowi, czy przeciw Szwedom, nie zawahała się w odpowiedniej chwili przejrzystym a znamienym zwrotem zażądać „aprobacji pakt z . . . sąsiednimi monarchiami“ oraz przypomnieć prawa o „niepodnoszeniu wojny zaczepnej bez wiedzy i zgody Rzplitej“<sup>123)</sup>. W takich okolicznościach dla króla, przesiadującego do połowy kwietnia w Braclawiu, niewątpliwie były wielką ulgą te uspakajające wiadomości, jakie powoli nadbiegały od północy, ze strony szwedzkiej. Okazywało się mianowicie, że Szwedzi, zabiegając o sojusz z Polską dla zabezpieczenia się przed Moskwą, powstrzymali się od wkroczenia do Prus; ponadto generalissimus szwedzki Wrangel, czyniąc zadość wezwaniom polskim, odwołał te oddziały, które zjawiły się już na terytorjum Lemberg, Bytowie i Drahimia, w bezpośredniem zatem sąsiedztwie Prus Królew-

<sup>122)</sup> Uniwersał królewski, Braclaw, 14 lutego 1675, rps. *Czart.* Nr. 431, str. 190—192, kopia; „Continuazione della guerra di Polonia contro i Turchi“ (b. cenny djariusz), Kraków, 9 marca 1675, rps. *Ossolineum* Nr. 355, k. 19.

<sup>123)</sup> Instrukcja sejmiku śródzkiego dla s-ty kościańskiego, Korzeniowskiego, posła do prymasa, 11 maja 1675, rps. *Czart.* Nr. 431, str. 204-206, kopia; Scultetus do elektora, Kistrzyń, 5 marca 1675 (por. relację tegoż z 9 stycznia), *Urk. u. Act.* XIX, 79 sq.; bp. poznański, Wierzbowski, do Jana III, Warszawa, 15 marca 1675, rps. *Bibl. Ord. Zam.* Nr. 1806 cz. I, k. 90—91, oryg.; prymas do króla, Łyszkowice, 30 kwietnia 1675, rps. *Czart.* Nr. 423, str. 400, kopia.

skich<sup>124</sup>). Wreszcie i Liliehoeck, którego intryganckie knowania wśród pospólstwa gdańskiego nie mogły w takim stanie rzeczy być aprobowane przez dwór sztokholmski, nietylko nie otrzymywał zachęty do dalszej działalności, ale w celu uniknięcia nowych podejrzeń miał nawet stosownie do reskryptu Karola XI (z 26 lutego) opuścić Gdańsk, co też niebawem skuteczniał, udając się z końcem kwietnia na Pomorze<sup>125</sup>). Równocześnie prawie przysły z Francji solenne zapewnienia, chroniące Sobieskiego przed ewentualnością odrębnego pokoju francuskiego i gwarantujące mu słowem Ludwika XIV uwzględnienie interesów polskich w razie podjęcia rokowań pokojowych<sup>126</sup>).

Mimo to wszystko ani owa ustępliwość Sztokholmu nie rozwiązała głęboko zakorzenionych obaw Sobieskiego co do prawdziwych zamiarów szwedzkich względem Prus nietylko Książęcych, ale i Królewskich<sup>127</sup>), ani obliczone zresztą na przyszłość obietnice Wersalu nie odpowiadały najbardziej istotnym pragnieniom królewskim, gdy i teraz Ludwik XIV nie godził się na przystąpienie Francji do projektowanego przymierza polsko-szwedzkiego i nie zmieniał swego poprzedniego postanowienia wypłaty przyobiecanych subsydjów dopiero po podpisaniu formalnej umowy i po podjęciu faktycznym wyprawy pruskiej<sup>128</sup>). Udział bowiem Francji w traktacie polsko-szwedzkim silniej zabezpieczałby Prusy przed zawsze możliwymi apetytami szwedzkimi (zwłaszcza w razie zwycięstwa Wrangla nad elektorem), co zaś do zasiłków francuskich, to były one wprost nieodzowne wobec trudności uzyskania pieniędzy od szlachty, a koniecznego za wszelką cenę wzmocnienia armji bądź dla poparcia sygnalizowanych nowych prób pokojowych, bądź dla zadania stanowczego ciosu Porcie i skłonienia jej do pokoju — przedwstępnego warunku wszelkiej dalszej akcji Jana III.

Wśród tak powikłanych refleksyj, w przededniu wyjazdu nowego poselstwa na rokowania z pohańcami, król, naciskany coraz mocniej przez posłów francuskich, rozumiejących i pragnących wyzyskać po-

<sup>124</sup>) Ludwik XIV do Forbin'a, St. Germain, 7 lutego i 1 marca 1675; Béthune do Ludwika, Braclaw, 28 lutego 1675, — *A. H.* III, 188—189, 192, 186; Wrangel do Bąkowskiego, w-dy pomorskiego, Szczecin, 13 lutego 1675 (st. st.?), *Teki Naruszewicza* 173, str. 97—99.

<sup>125</sup>) Hirsch *Strauch...*, 177 sq., 169.

<sup>126</sup>) Ludwik XIV do Forbin'a i Béthune'a, St. Germain, 7 lutego 1675, *A. H.* III, 189—190.

<sup>127</sup>) „Instrukcja... imp. Ern. grafowi Donhoffowi..., wyprawionemu ad generalissimum armorum sucticorum, Wrangelium“, Jaworów, 24 maja 1675, rps. *Bibl. Ord. Zam.* Nr. 1787, k. 112—113, bruljon.

<sup>128</sup>) Ludwik XIV do Forbin'a Wersal, 12 kwietnia 1675, *A. H.* III, 202; por. pismo królewskie z 7 lutego, j. w.

myślną koniunkturę, zdecydował się po dłuższym namyśle na tak długo odkładany stanowczy krok i dnia 11 czerwca dokonał nareszcie złożenia swego podpisu na oddawna przez Forbin'a opracowanym tekście traktatu <sup>129)</sup>.

Układ jaworowski — rezultat wspólnych wysiłków Forbin'a i Béthune'a, wyraz jawnych, niekłamanych sympatyj francuskich Jana III — pod względem zewnętrznego ujęcia składał się z trzech podstawowych części. Krótki i jasny wstęp stwierdzał naprzód zasadniczą zgodność polityki Sobieskiego, zmierzającego do odzyskania Prus Książęcych, z zamiarami Ludwika XIV, niezadowolonego z działalności elektora brandenburskiego; wykładał następnie, że monarcha francuski, powiadomiony o niewystarczalności środków, jakimi rozporządza Jan III, postanowił przyjść z pomocą królowi polskiemu, aby zadokumentować swą szczerą przyjaźń ku niemu i ułatwić wykonanie planowanego przedsięwzięcia. Część druga, najobszerniejsza, wyliczała właśnie te zobowiązania, jakie z zastrzeżeniem czteromiesięcznego terminu ratyfikacji przejmował w imieniu swego władcy ambasador francuski. Za takim pośrednictwem zobowiązywał się mianowicie Ludwik z chwilą rozpoczęcia działań wojennych przeciwko Fryderykowi Wilhelmowi przez Sobieskiego wypłacać przez cały czas trwania wojny subsydja w wysokości 200 tysięcy talarów rocznie, w czterech kwartalnych ratach i w piętnaście dni po faktycznem podjęciu akcji. W razie bezpośredniego lub pośredniego ataku cesarza (sprzymierzonego z elektorem) na Polskę w tym czasie subsydja owe dopóty będą wypłacane, dopóki król polski będzie niepokojony przez elektora lub cesarza. Ponadto przyrzekał Ludwik XIV nie zawierać sam oddzielnie z Fryderykiem Wilhelmem, ani też łącznie z elektorem, Austrią i Holandją, takiego traktatu, w którymby pominięty był udział Sobieskiego co do sprawy pruskiej. Objęciując też wysokości zasiłki na wypadek zbrojnego wystąpienia Jana III przeciw cesarzowi Leopoldowi, wyznaczał na koniec król francuski dla przyspieszenia pokoju polskotureckiego, umożliwiającego dopiero rewindykację Prus, jednorazowo 200 tys. liwrów, płatnych w dwóch terminach: w dwa i w osiem miesięcy od momentu uderzenia na Brandenburgię. Ostatnia wreszcie część traktatu określała obowiązki Sobieskiego, który „z uwagi na tę pomoc.... (i) dla zaświadczenia o swej wdzięczności“ podejmował się wypowiedzieć otwarcie wojnę elektorowi natychmiast po zawarciu pokoju z Portą, nie przystępować inaczej do układów z Fryderykiem Wilhelmem, jak tylko za zgodą Francji, zezwolić na zaciągi wojskowe w służbę Ludwika i popierać je w całym państwie, wzbraniać ich zato jego wrogom <sup>130)</sup>.

<sup>129)</sup> Forbin do Ludwika XIV, Sasów, 10 maja i Jaworów, 13 czerwca 1675, A. H. III, 204, 210.

<sup>130)</sup> Tekst traktatu — A. H. III, 210—212.



Zawarty na takich warunkach traktat sprzymierzeńczy w całym znaczeniu tego słowa był tajnym: nie wiedział o nim Fryderyk Wilhelm<sup>131)</sup>, a w Polsce do tajemnicy miał być dopuszczony jedynie Jabłonowski<sup>132)</sup>. Całkowicie zgodny w zakresie materialnych warunków z tym, co ustalili Forbin jeszcze w Kazimierzu<sup>133)</sup>, w dwóch punktach przecież sojusz ten wnosił dodatkowe uzupełnienia, kiedy z chwilą podjęcia rokowań pokojowych zobowiązywał monarchę francuskiego do uwzględnienia interesów polskich w ramach sprawy pruskiej oraz kiedy królowi polskiemu w analogicznym momencie nakazywał pozyskanie uprzedniej zgody Francji. Ale jeśli pierwsze zastrzeżenie w słabym tylko stopniu kępowało ogólną działalność Ludwika XIV, to natomiast drugie ściśle uzależniało Jana III od Francji, nieznaczne zaś stosunkowo subsydia nie równoważyły dostatecznie podobnego upośledzenia politycznego. Choć zatem i teraz sprawy materialne nie przestawały zaprzętać uwagi Sobieskiego<sup>134)</sup>, w danych okolicznościach tylokrotnie podkreślana przez biskupa ochocza gotowość Jana III do usług względem Ludwika nie wynikała z pogoni za chwilowym zasiłkiem w istotnie trudnym położeniu finansowym, ale raczej opierała się na trafnym i zgodnym z polską racją stanu przeświadczeniu o konieczności związania Rzplitej z Francją dla odzyskania Prus Książęcych. Gdy zaś mimo wszystko nie zanikały nadzieje, iż w końcu dojdzie do skutku porozumienie polsko-tureckie, możliwość czynnego wystąpienia Polski przeciw elektorowi tem większej nabierała wartości, im widoczniejszem stawało się trudne położenie Szwedów na terenie niemieckim. Stąd też na losach traktatu i związanej z nim dywersji pruskiej silniej, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło, musiały zaważyć odgłosy tych strzałów, które tak rozlewną falą odbijały się o piaszczyste wydmy Fehrbellinu i lesiste stoki lwowskiego pobojuwiska, pieczętowały one klęskę szwedzką, a nie rozstrzygały zatargu polsko-tureckiego.

---

<sup>131)</sup> Droysen III<sup>3</sup>, 526—527; Waddington II, 372.

<sup>132)</sup> Instrukcja dla Béthune'a, St. Germain, 14 kwietnia 1676, A. H. III, 272.

<sup>133)</sup> Tę zgodność podkreślał sam Forbin w depeszy do Pomponne'a, Jaworów, 14 czerwca 1675, ib. 213.

<sup>134)</sup> Por. charakterystyczny w tej mierze odruch, zanotowany przez Forbin'a w relacji z 13 czerwca.